Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 156. — ROK XLI.

NIEDZIELA 10 CZERWCA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Ostatnia próba.

Nie przesądzając dalszych wydarzeń na terenie polityki międzynarodowej, jak i dalszych losów konferencji rozbrojeniowej, można w tej chwili ustalić następujące fakty:

Niebezpieczeństwo rozbicia konferencji, niemal nieuniknione w ostatnich dniach, przestało być aktualne. Rozdźwięk między Francją i Anglją, który przybrał tak ostre formy, został załagodzony. Nie tylko doszło do porozumienia między temi państwami, które wyraziło się w przyjęciu nieco zmodyfikowanej rezolucji ministra Barthou, ale ponadto przystąpiły do tego porozumienia Stany Zjednoczone. Następstwem tego stanu rzeczy jest w tej chwili front francusko-angielsko-amerykański, którego istnienie — przynajmniej na pewien czas wystarczy, żeby podtrzymać działalność konferencji i zapobiec jej likwidacji. To jest fakt najbardziej realny, jaki wyłonił się z chaosu ostatnich dni i z nim trzeba się liczyć, choćby naprawdę — jak chcą niektórzy — nic się nie zmieniło, bo jednak nie doszło do porozumienia w kwestji rozbrojeniowej i wszystkie sprawy sporne pozostają nadal w zawieszeniu.

Oczywiście, w tej sytuacji, jaka wytworzyła się na konferencji rozbrojeniowej, nie może być mowy o sukcesie tej czy innej strony. Porozumienie doszło do skutku w drodze wzajemnych ustępstw. Niema ani zwycięzców ani zwyciężonych. W tych warunkach mogą być wszyscy zadowoleni, ale, rzecz prosta, tylko do pewnych granic. To też obserwujemy tego rodzaju zjawisko: prasa francuska widzi w ugodzie sukces Francji, gdyż uwzględniono w niej doniosłość zasady bezpieczeństwa; dzienniki angielskie stwierdzają sukces delegacji Wielkiej Brytanji, a dzienniki amerykańskie przypisują całą zasługę w osiągnięciu porozumienia delegatowi Stanów Zjednoczonych. p. Davisowi.

Wspomniany już front francusko-angielsko-amerykański zaważył bardzo poważnie na stanowisku innych państw. Jedynie delegat włoski oświadczył, że nie będzie głosował za rezolucją ministra Barthou, gdyż, zdaniem jego, nie odpowiada ona zasadniczej tezie włoskiej, według której kontynuowanie prac konferencji jest niemożliwe dotąd, dopóki nie zostaną załatwione zasadnicze zagadnienia polityczne; natomiast delegacje innych państw, aczkolwiek nie zachwycone rezolucją, zgodziły się ją poprzeć. Zgłoszone przez nie zastrzeżenia o charakterze przeważnie formalnym nie będą miały większego wpływu na dalszy bieg wydarzeń, tem więcej, że większość państw, biorących udział w konferencji, zaakceptowała rezolucję i postanowiła współdziałać w realizacji zawartych w niej postulatów.

Wobec tego można powiedzieć, że konferencja rozbrojeniowa przebrnęła przez wyjątkowo dla siebie niebezpieczny okres i teraz punkt ciężkości jej prac przeniesie się do trzech komisji: politycznej, lotniczej i fabrykacji zbrojeń. Kiedy te komisje rozpoczną swe obrady, na razie jeszcze niewiadomo, jak mniej jeszcze wiadomo, kiedy je ukończą. W każdym razie w najbliższej przyszłości nie grozi konferencji żadne niebezpieczeństwo. Nastąpi w jej działalności dłuższa przerwa, która z pewnością zostanie wypełniona poufnemi naradami między wielkiemi mocarstwami, mającemi na celu skłonienie Niemiec do powrotu do Genewy: na konferencję rozbrojeniową i do Ligi Narodów.

Obok tego zagadnienia koncentruje się obecnie zainteresowanie kół politycznych na zachodzie i ono dziś stanowi główny przedmiot dyskusji prasowej. Deklaracja min. Barthou, jak również jego przemówienie na ostatniem posiedzeniu komisji głównej konferencji rozbrojeniowej, miało spowodować odprężenie w stosunkach między Francją a Niemcami i stworzyć możliwości porozumienia francusko-niemieckiego oraz zbliżenie Niemiec do Ligi Narodów. Czy tak jest w rzeczywistości, trudno przesądzać, ale oceniając sytuację objektywnie, można dojść do wniosku, że prawdopodobieństwo takiego zwrotu jest dziś większe, aniżeli było kiedykolwiek przedtem. Wynika to zarówno z sytuacji Niemiec, która pogarsza się stale, jak i z tych nastrojów, które coraz wyraźniej zaznaczają się na konferencji rozbrojeniowej. Nikt naprawdę nie chce stwarzać trudności Niemcom i wszyscy chętnie będą widzieli ich powrót do Genewy, aby móc jeszcze raz, tym razem już ostatecznie, podjąć próby porozumienia w sprawie gwarancji bezpieczeństwa i rozbrojenia. Gdyby i ta nowa próba zawiodła, to nie miałoby już sensu dalsze przedłużanie konferencji. Musiałaby nastąpić jej likwidacja, jako konsekwencja nieudanych zabiegów i starań, często aż paradoksalnych, ale mających na celu zaoszczędzenie ludzkości nowych wojen i zatargów społecznych..

Tak ta rzecz dziś się przedstawia i to ma na celu porozumienie francusko-angielsko-amerykańskie. Stworzyło ono dla konferencji punkt oparcia, około którego winny się skupić wysiłki państw, aby skierować konferencję rozbrojeniową na tory realne. Jeżeli i to zawiedzie — co nie jest, niestety, wykluczone, to trzeba raz z tem skończyć i jasno ustalić winy tych, którzy doprowadzili konferencję rozbrojeniową do sytuacji bez wyjścia.

A. D.

Nowy rząd w Belgji.

Bruksela, 9. 6. Desygnowany na premjera hr. de Broqqueville zakończył już rozmowy, jakie prowadził w związku z tworzeniem nowego rządu. Jak słychać lista nowego rządu jest już gotowa, jednakże ogłoszona zostanie dopiero w poniedziałek. **Kierunek polityczny nowego rządu pozostanie niezmieniony, koalicja katolicko-liberalna zostanie utrzymana.** Jako ministra spraw zagranicznych wymieniają Jaspara, dawnego ministra spraw zagranicznych i premjera.

Walka faszystów z komunistami w Londynie.

Londyn, 9 czerwca. Wczoraj wieczór podczas zgromadzenia zwołanego przez faszystów angielskich doszło **do nowej bójki** między uczestnikami zgromadzenia a komunistami, przyczem **kilka osób odniosło rany**. Policja przy użyciu pałek gumowych rozpędziła demonstrantów, aresztując 4 osoby.

———:oOo:———

POJEDYNEK WICEWOJ. SALONIEGO Z OFICEREM.

„Kurjer Pozn." donosi, że w lesie pod Oświęcimiem odbył się pojedynek pomiędzy oficerem rezerwy Kormanem a wicewojewodą śląskim dr. Salonim. Był to pojedynek na szable. Korman został raniony w głowę. Przeciwnicy rozeszli się bez podania sobie rąk.

Czechosłowacja i Rumunja uznały Sowiety

NORMALNE STOSUNKI DYPLOMATYCZNE MIĘDZY TEMI PAŃSTWAMI.

Praga, 9 czerwca. Czechosłowacka agencja telegraficzna ogłasza komunikat oficjalny w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych między Czechosłowacją i Rumunją a Rosją sowiecką. Komunikat brzmi: Komisarz ludowy spraw zagranicznych Litwinow i minister spraw zagranicznych dr. Benesz wymienili w Genewie równobrzmiące dokumenty, na mocy których między Czechosłowacją a Unją sowiecką przywrócone zostają normalne stosunki dyplomatyczne. Także rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu i Litwinow wymienili **jednakobrzmiące dokumenty, na mocy których podjęte zostają normalne stosunki dyplomatyczne** między Rumunją a Rosją sowiecką. Rząd jugosłowiański powziąłmie w tej sprawie decyzję dopiero po powrocie swego ministra spraw zagranicznych Jewticza z Paryża, dokąd dziś wyjechał z Genewy. Wymiana powyżej wymienionych dokumentów nastąpiła po kilkudniowych pertraktacjach wszystkich członków stałej rady Małej Ententy z komisarzem Litwinowem, po jednomyślnej uchwale stałej rady i na podstawie decyzji odpowiednich rządów. W dokumentach tych, które zostaną ogłoszone zapowiedziana jest także nominacja przyszłych posłów.

Min. Barthou jedzie do Londynu.

Paryż, 9 czerwca. Premjer Mac Donald zaprosił francuskiego ministra spraw zagranicznych Barthou do Londynu, celem złożenia rządowi angielskiemu **przyjacielskiej wizyty**. Jak z kół poinformowanych donoszą, Barthou wyjedzie do Londynu **w pierwszym tygodniu lipca**. Prasa francuska stwierdza z zadowoleniem, że zaproszenie Barthou do Londynu jest dowodem, iż ostatnie wypadki **nie zdołały zachwiać przyjaźni francusko-angielskiej**. Przyjęcie w Genewie też francuskich i obecne zaproszenie dowodzi, iż zakulisowe intrygi niemieckie nie przyniosły inicjatorom spodziewanych korzyści, mających wyniknąć z poróżnienia Francji z Anglją. To też, zdaniem prasy, głównym tematem rozmów londyńskich będą sprawy ściśle związane **ze stanowiskiem Niemiec**. Nowe zbliżenie francusko-angielskie zdolne będzie zapobiec **grożącym niebezpieczeństwom**.

Mała Ententa obradować będzie z udziałem Barthou.

Bukareszt, 9 czerwca. Konferencja państw Małej Ententy zwołana została do Bukaresztu na 18 b. m. Jak z kół dobrze donoszą, w końcowych obradach konferencji trzech ministrów spraw zagranicznych małej koalicji **weźmie także udział minister Barthou, który przybywa do Bukaresztu 20 b. m.** Program obrad nie został jeszcze ujawniony.

Eden odmawia informacyj.

Londyn, 9 czerwca. (PAT). Dziś rano na lotnisku w Croydon wylądował minister Eden, powracając z Genewy. **Otoczyli go natychmiast dziennikarze** domagając się informacyj i wyjaśnień na temat sytuacji wytworzonej w Genewie. **Minister Eden odmówił udzielania jakiegokolwiek wywiadu zasłaniając się tem, że musi odbyć wpierw konferencję z ministrem Simonem.**

Wielki program Roosevelta

MA ZAPEWNIĆ MOŻLIWE WARUNKI EGZYSTENCJI.

Waszyngton, 9 czerwca. Prezydent Roosevelt przedłożył Kongresowi orędzie w sprawie projektu stworzenia w Stanach Zjednoczonych systemu socjalnego, mającego wszystkim obywatelom amerykańskim zapewnić **możliwe warunki egzystencji**. Zasadą projektu Roosevelta jest zapewnienie każdemu obywatelowi i jego rodzinie **własnego dachu nad głową i chleba codziennego**, a przez stworzenie systemu ubezpieczeń społecznych zapewnienie **egzystencji na starość i na wypadek choroby**. W tym celu przedłoży prezydent Kongresowi w niedalekiej przyszłości wielki program narodowy, którego wykonanie obliczone będzie na długą metę.

Przed strajkiem w przemyśle metalurgicznym.

Nowy Jork, 9. 6. (PAT.) Przywódcy robotników przemysłu metalurgicznego **odrzucili propozycje Johnsona**, zmierzające do zażegnania zapowiedzianego na dz. 16 bm. ogólnego strajku w tym przemyśle. Propozycje Johnsona przewidywały utworzenie **specjalnego urzędu rozjemczego** w przemyśle metalurgicznym, analogicznego do urzędu powołanego do życia w marcu w przemyśle samochodowym. Prawdopodobnie przywódcy robotników **wystąpią z kontrpropozycjami**.

Goebbels grozi sabotażystom.

Berlin (PAT.). Minister Goebbels wygłosił w Berlinie wielką mowę skierowaną przeciwko sabotażowi i **defetystom. W półtora godzinnych wywodach, którym przysłuchiwał się 150 tysięczny tłum**, dr. Goebbels w najostrzejszych słowach występował przeciw elementom defetystycznym, sabotującym rządową akcję odbudowy. Cały naród — oświadczył minister — musi zrozumieć, że rewolucja jest pewnego rodzaju wojną. **Rząd jest zmuszony w tej sytuacji skierować swoje pułki z całą bezwzględnością przeciw tym, co do których istnieje podejrzenie że życzą sobie załamania się państwa narodowo-socjalistycznego.**

Bilans handlowy w maju dodatni.

Warszawa, 9. 6. (Telef. wł.). Bilans handlu zagranicznego za maj wykazuje saldo dodatnie w sumie 11.838.000 złotych. Przywóz towarów przedstawiał wartość 66.194.000 złotych, wywóz 78.032.000 złotych.

PRZEMYSŁOWCY ŚLĄSCY U PREMJERA.

Warszawa, 9. 6. (Telef. wł.). Delegaci przemysłu śląskiego prowadzeni przez prezesa zw. przemysłowców w Katowicach Ciszewskiego przyjęci byli przez premjera prof. Kozłowskiego i min. handlu Rajchmana. Była to kurtuazyjna wizyta powitalna.

O czem piszą inni?..

„Niepotrzebna wizyta“ rabinów.

„Nowy Dziennik“ nazywa „niepotrzebną wizytą“ audjencję udzieloną rabinom przez Ks. Kardynała.

„Niepotrzebna — pisze „Nowy Dziennik“ — dlatego, że w kwestji utrzymania ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego w państwie miarodajnym jest jedynie Rząd oraz jego organy administracyjne... Jeśli się natomiast zwraca w tych sprawach **pod niewłaściwym adresem**, wówczas nie można oczywiście niczego żądać. lecz trzeba „błagać“ — jak to właśnie uczyniła delegacja naszych rabinów, — a nadomiar otrzymuje się taką odpowiedź, jaką otrzymali nasi panowie rabini“.

W dalszym ciągu krytykuje „Nowy Dziennik“ oświadczenie Ks. Kardynała o udziale żydów w ruchu wolnomyślicielskim i komunistycznym.

„Wedle naszych wiadomości — pisze — udział jednostek żydowskich w polskim ruchu wolnomyślicielskim jest najzupełniej znikomy (?). Nie możemy pojąć, jak można walkę z pornografją — walkę podejmowaną przez ludzi kulturalnych na całym świecie łączyć w najlżejszym bodaj stopniu ze sprawą żydowską“.

„Nie wiemy, skąd ks. kardynał Kakowski ma tego rodzaju informacje, iż „Żydzi“ finansują agitację komunistyczną w Polsce, ale to dobrze wiemy, że panowie ortodoksyjni rabini nie powinni składać niepotrzebnych wizyt“.

Tosamo stanowisko zajmuje cała prasa sjonistyczna, a odpowiedzialność za „upokorzenie“ rabinów podczas audjencji rzuca na p. Langlebena.

Jak zapraszano min. Goebbelsa?

„I. K. C.“ obwieścił onegdaj, że „Unja Intelektualna“ z prof. Zielińskim na czele zaprosiła Goebbelsa w dn. 5 bm., a to na jego własne (!) życzenie (!) do Polski. W tej sprawie „Nowiny Codzienne“ zauważają:

„W relacji tej jest jeden szczegół niesłychanie znamienny. Oto wedle „I. K. C.“ minister Goebbels został zaproszony dopiero d. 5 bm., a nazajutrz już była w Warszawie odpowiedź ministra, wyrażającego swą zgodę na przyjazd. Tymczasem PAT-czna podała wiadomość o przyjeździe p. Goebbelsa **już w niedzielę** dn. 3 bm., tuż przed północą“.

Istotnie, okoliczności, w jakich do skutku dochodzi ta nieoczekiwana wizyta, są dość tajemnicze.

„Społeczne konsekwencje“ przewrotu majowego.

„Kurjer Wileński“ zajmuje się zwycięstwem wyborczem „listy narodowej“ w robotniczej Łodzi, łącząc je z akcją „obozu narodowo-radykalnego“ młodzieży.

„Masy pracujące Polski — pisze — nie pójdą nigdy za tymi paniczykami, synami kamieniczników i bogatego mieszczaństwa, tak jak nie poszły nigdy za Endecją. Obóz Narodowo-Radykalny pomimo pozorów samoistności i wszelkich radykalnych frazesów, to tylko w nowem wydaniu lewe ubezpieczenie lewego skrzydła. **najbardziej prawicowej konserwatywnej organizacji politycznej w Polsce,** jakiem jest obecnie Stronnictwo Narodowe.

Masy pracujące Polski czekają w dalszym ciągu na konsekwencje społeczne Rewolucji Majowej. I nigdy nie ulegną złudzeniu, że konsekwencje te przyjdą pod zbutwiałemi sztandarami partyjnemi, choćby te sztandary zostały przemalowane na kolor najbardziej czerwony“.

„Konsekwencje społeczne (!) Rewolucji Majowej“... Coś się przypomina! Gdzieśmy to czytali? Prawda w „Państwie Pracy“ i w innych pismach „Legjonu **Młodych**“... Z tego wniosek, że p. Okulicz, wydawca „Kurjera Wileńskiego“, młodnieje!

Niemieckie tło zamachu Woldemarasa.

„Gazeta Warszawska“ kreśląc tło zamachu stanu Woldemarasa przypomina, że ostatnio zaznaczyło się na Litwie kowieńskiej zbliżenie do Polski, a natomiast

„zaczęły wzrastać **nastroje opozycyjne wobec wpływów niemieckich** i wyraziły się w poważnem naprężeniu stosunków litewsko-niemieckich w Klajpedzie. Wytworzyła się sytuacja, w której Litwa jak gdyby próbowała wyzwolić się z pod wpływów Berlina i znaleźć własną, rozsądną drogę w polityce zewnętrznej.

I oto w tej chwili przychodzi do próby zamachu stanu w Kownie. Spisek opiera się na kołach wojskowych, gdzie wpływy niemieckie są najsilniejsze, wysuwa na czoło szefa sztabu generalnego oraz osobę Woldemarasa, **mającego ustaloną reputację zdeklarowanego nieprzyjaciela Polski oraz agenta polityki niemieckiej**. Ta zbieżność wypadków jest bardzo wymowna. Nasuwa ona przypuszczenie, że **nieudany zamach w Kownie obmyślony był gdzieindziej**“.

Żydzi u ks. kardynała Kakowskiego.

Audjencja rabinów u ks. kardynała Kakowskiego i jego odpowiedź udzielona na prośbę delegacji żydowskiej o pomoc, wywołała duże zaciekawienie opinji. Raz ze względu na sam fakt zwrócenia się delegacji rabinów do Księcia Kościoła w sprawie budzącego się coraz silniej antysemityzmu. Powtóre ze względu na charakterystyczną odpowiedź, którą delegacja odebrała.. Rozumiemy bardzo dobrze pobudki, które rabinów skłoniły do tak sensacyjnego kroku, jakim jest prośba o audjencję u Arcybiskupa Warszawy.

W polskiem społeczeństwie podnosi się coraz wyżej fala antysemityzmu, a podnosić się będzie tak długo, jak długo żydzi nie zdobędą się na przyjęcie i lojalne spełnienie warunków polskiego społeczeństwa. To działa denerwująco na żydów i skłania ich do szukania w popłochu dróg wyjścia, które się z sobą kłócą. Parlamentarne „Koło Żydowskie“ zwraca się do rządu o represje (!) w stosunku do akcji antysemickiej, dowodząc mu wykrętnie, że antysemityzm jest tylko atutem wygrywanym przeciw rządowi przez opozycję. Rabini zaś udają się do Ks. Kardynała z prośbą, by Episkopat osobnym listem pasterskim pohamował zapał antysemicki, istotnie nieraz wykraczający przeciw etyce katolickiej, zapał tych, na których „Koło Żydowskie“ w swej odezwie wzywało represyj. Zestawienie tych dwóch interwencyj żydowskich dowodzi, że lęk miesza żydom zdrowy rozsądek: nie można bowiem równocześnie prosić o ojcowskie pouczenie gorących antysemitów przez Episkopat i równocześnie prosić władze państwowe o pałki gumowe i więzienia dla nich. Ale i tę niekonsekwencję gotowiśmy zrozumieć. Zbliża się wizyta „straszliwego“ Goebbelsa w Polsce i możliwość, Bóg wie, jakich — jej skutków...

ŻYDOWSKA PEWNOŚĆ SIEBIE. — Natomiast jednego nie możemy zrozumieć. Mianowicie, tej dziwnej pewności siebie i beztroski, z jaką delegacja rabinów występowała u ks. kardynała Kakowskiego. Nie od dziś istnieje w Polsce kwestja żydowska. Nie od dziś tłómaczy i przekonuje żydów kwiat polskiej inteligencji, że antysemityzm nasz jest przedewszystkiem (tak jest, przedewszystkiem) winą samych żydów. Nie rozumieją tego żydzi w r. 1934, tak samo, jak nie rozumieli przed 30, 40 laty, kiedy Jeleński działał. Ale niech nam wolno będzie powiedzieć, że i my ich nie możemy zrozumieć, — że w szczególności nie możemy zrozumieć, jak mogli przed Księciem Kościoła stanąć w roli niewinnych baranków, napadniętych przez stado wilków.

Odpowiedź, której im udzielił Ks. Kardynał, nie bardzo ich zawodoliła. Można ją streścić krótko w następującem zdaniu: — Potępiam i będę potępiał gwałty wszelkie, a więc i te, które się stosuje do żydów: ale też i żydzi winni potępić i usunąć to, co ludność polską i katolicką oburza, jak np. popieranie akcji bezbożniczej przez żydów... Takiej odpowiedzi żydzi się prawdopodobnie nie spodziewali. A jednak Ks. Kardynał zaledwie tylko część pretensyj polskiego katolicyzmu do żydów poruszył. Pretensyj tych mamy wiele. Znów nie wyczerpując ich, dorzucimy parę także bardzo poważnych.

ŻYDOWSKI HANDEL CHRZEŚCIJAŃSKIEMI ŚWIĘTOŚCIAMI. — Idę ulicą w Krakowie. Sklep żydowski. Na wystawie — weloniki dla dziewcząt z napisem: „do pierwszej Komunji św.“... Gdzieindziej w sklepie żydowskim — na sprzedaż wota do zawieszania na cudownych obrazach. Mówiono mi rzecz nieprawdopodobną, a jednak podobno **prawdziwą: główny** skład dewocjonalij (różańców itp.) w Krakowie ma żyd. To samo w Warszawie, w Wilnie...

Pp. rabini wiedzą o tem, ale milczą. Milczą, choć wiedzą, że to wierzących a myślących (podkreślam: myślących) katolików musi do głębi oburzać. Pytam: coby się stało, gdyby tak powstał w Krakowie sklep katolicki z wystawionemi na sprzedaż „cycełesami“? Sądzę, że w przeciągu 24 godzin zostałby zdemolowany przez żydów. I nawet nie byłbym oburzony zbytnio za ten wybuch religijnego uniesienia. Rzeczy przeznaczonych do kultu, rzeczy, które mają być — jak jest np. z różańcami — poświęcone przez kapłana, nie powinna dotykać ręka żyda... Pp. rabini o tem wiedzą, ale milczą! — Trzeba im wobec tego głośno powiedzieć: zanim poszliście do Ks. Kardynała, trzeba było przedtem zlikwidować te handle świętościami ktolickiemi!

ŻYDOWSKA DEMORALIZACJA. — Ks. Kardynał w swej odpowiedzi udzielonej rabinom, podkreślił wybitny udział żydów w akcji bezbożniczej i demoralizacyjnej. Ks. Kardynał wskazał fakty i nazwiska. Wykrętna odpowiedź rabinów, którąśmy przytoczyli, nie tłómaczy ich obojętności w stosunku do tych objawów i nie zwalnia ich od odpowiedzialności za nie!

Zjawisko, o którem mowa, ma szeroki zasięg. Wygląda zaś tak, że żydzi w Polsce zaczynają brać w pacht poprostu całą dziedzinę naszego życia kulturalno-moralnego... Przez żydów kontrolowane „Wiadomości Literackie“ stały się prawie najwyższą instancją dla ferowania wyroków literackich, a zło idzie tak daleko, że nawet niektórzy profesorowie uniwersytetu zabiegają o „życzliwą“ notatkę na łamach tego pisma, w którem taki p. Słonimski popisuje się swoją nonszalancją i, jakby nic, pisze sobie po prostu: „pan bóg“... Zapomnieli także pp. rabini o tem, **że większość pornograficznych piśmideł, haniebnych broszur dla młodzieży, osobnych nawet księgarń i firm nakładowych**, które te plugastwa wydają, — jest w żydowskich rękach, i to nie tych wyzbytych z wszelkiej wiary inteligentów żydowskich, ale tych „pobożnych“ ortodoksów, którzy stanowią potulną owczarnię pp. rabinów.

Nie śmiemy oddawać się nadziei, że żydzi zrozumieją wreszcie konieczność dostosowania się do wymagań społeczeństwa chrześcijańskiego, w pośród którego żyją. Skutkiem tego wszystko zostanie po staremu: Kościół (nawet bez interwencji rabinów) będzie potępiał ekscesy jako pogwałcenie zasad etyki katolickiej, a kwestja żydowska będzie dalej czekała na rozwiązanie z winy samych żydów.

Pejot.

Zamach na Litwie — dziełem faszystów.

W „Gazecie Polskiej“ z d. 8 bm. ukazała się własna korespondencja z Kowna pt. „Litewska młodzież akademicka“. Chociaż korespondencja ta była pisana przed „puczem“ kowieńskim i prawdopodobnie nie brała pod uwagę tej ewentualności, zawiera ona informacje, które zamach stanu na Litwie czynią **bardziej zrozumiałym.**

Jak wskazuje tytuł korespondencji, autor jej, p. Tadeusz Katelbach, zajmuje się w niej litewskiemi organizacjami akademickiemi. Najsilniejszą wśród nich jest prorządowa korporacja „Neolithuanja“, o której podobno w ostatnich czasach bardzo dużo mówiono. Powodem tego zainteresowania był fakt, że „Neolithuanja“ wyłamała się **z pod opieki rządowych opiekunów** i znalazła się wraz z kilkoma innemi korporacjami w jednym szeregu z woldemarowską „Lietową“, ulegając hasłom **skrajnego, dyktatorsko-faszystowskiego nacjonalizmu,** głoszonego przez zwolenników Woldemarasa.

Rzecz charakterystyczna — pisze p. Katelbach — że cała ta ewolucja w największej korporacji prorządowej wystąpiła na jaw w momencie, w którym rząd zdecydował się na generalną rozprawę z Woldemarasem. Zaczęła się ta rozprawa jesienią ubiegłego roku. Jakby w odpowiedzi na nią w grudniu tegoż roku delegaci kilkunastu korporacji, w tem „Neolithuanji“, zwrócili się do władz uniwersyteckich z prośbą, aby **Woldemaras został zaproszony na stanowisko lektora uniwersytetu.** Dezyderat ten nie został uwzględniony. Ferment w łonie korporacji prorządowych rósł dalej i dziś można mówić o konflikcie młodzieży prorządowej z rządem, czyli ze swymi wychowawcami i opiekunami.

Dalej pisze korespondent „Gazety Polskiej“ o ideologji korporacji „Neolithuanji“, o jej publicznych występach, nacechowanych **zawsze** nienawiścią do Polski, a następnie przechodzi do charakterystyki nastrojów, panujących wśród młodzieży akademickiej. Jak informowano korespondenta, przyczyną opozycyjnych nastrojów w kołach młodzieży wobec **rządzącej** góry jest **nietyle krytyczny stosunek do takich** czy innych zarządzeń wewnętrznych rządów czy do jego polityki zagranicznej, lecz przedewszystkiem zniecierpliwienie, wywołane **brakiem decydujących posunięć rządowych** na obu odcinkach politycznych. A takich właśnie śmiałych posunięć domaga się ponoć coraz natarczywiej litewska młodzież akademicka. Pokutująca w murach uniwersyteckich wiara w to, że Woldemaras ma być **uosobieniem decyzji,** czyni, że może on jeszcze liczyć w szeregach młodzieży litewskiej na spory zastęp zwolenników.

Informacje p. Katelbacha, przebywającego stale w Kownie, a więc znającego dokładnie litewskie stosunki, **potwierdzają w znacznym stopniu** nasze przypuszczenia, którym daliśmy wyraz we wczorajszym artykule wstępnym. Ale przynoszą także nowy, bardzo ciekawy szczegół: Woldemaras **był duchowym przywódcą litewskiego ruchu faszystowskiego,** a więc i zamach w nocy ze środy na czwartek miał charakter niewątpliwie faszystowski. T. T.

„Posiedzenie zakonczila sie“.

Otrzymaliśmy z Budapesztu bardzo oryginalny komunikat jakiegoś **„Komitetu pod im. „Karpat“** (!)... W tym niechlujnie zredagowanym komunikace czytamy m. in.:

„Dzisz odbylo się posiedzenie na którym... został założony Komitet pod im. Karpat. Po umowy dalszych prac, delegat i nadsekretarz Slovackiej Ligi Świetowej Karol Bielek“ wskazywał na ucisk Słowaków przez Czechów, a nawiązując do postanowienia Komitetu, by dążyć do **wspólnej granicy polsko-węgierskiej,** „wypowiedział, że w pracach tych Liga Slovenska bezwarunkowo chce bracz udzialu“. Potem przemawiali inni. P. Aladar Ferry w im. Federacji Rakoczego „zameldowal przylączenie się do powyższej sprawy upominając się o wiernych hucólów podkarpackych“ (!). Potem — czytamy — **„posiedzenie zakonczila sie“.**

Jest nam miło stwierdzić, że na Węgrzech mamy tylu przyjaciół. Natomiast z przykrością musimy im otwarcie powiedzieć, że Polacy dla tej przyjaźni nie myślą dokonywać rozbioru Czechosłowacji. A to dlatego, że byłoby to burzeniem dzieła pokoju stworzonego po wielkiej wojnie, i podcinaniem gałęzi, na której siedzimy. Gdybyśmy dziś pozwolili na rozbiór Czechosłowacji, jutro Berlin miałby prawo powiedzieć nam: — **to samo prawo chroni Polskę, co i Czechosłowację, oddajcie więc Pomorze!**

Życzylibyśmy sobie, byśmy mogli powiedzieć, że cała akcja Komitetu im. Karpat „zakonczila się“.

Na ziemiach Rzplitej.

Zjazd międzynarodowy autorów i kompozytorów.

W dniach od 11 do 16 bm. odbędzie się w Warszawie IX-ty kongres Federacji Międzynarodowej Z. Autorów i Kompozytorów. Dotychczasowe kongresy odbywały się kolejno w Paryżu, Rzymie, Berlinie, Madrycie, Budapeszcie, Londynie, Wiedniu i Kopenhadze. **Na kongres przybywa szereg wybitnych autorów i kompozytorów z całego niemal świata.** Uroczystego **otwarcia kongresu dokona p. premjer Kozłowski**, poczem przemówienia powitalne wygłoszą min. Jędrzejewicz prezydent Kościałkowski oraz członkowie prezydjum kongresu. Kongres organizuje Związek Autorów i Kompozytorów Scenicznych oraz Związek Autorów Dramatycznych. Uczestnicy kongresu odbędą m. in. wycieczkę specjalnym pociągiem do Białowieży. Część oficjalna przewiduje m. in. raut w Prezydjum Rady Ministrów i w prezydjum miasta.

Choroby zakaźne w Polsce

Według ostatnich zestawień Departamentu Służby Zdrowia w Ministerstwie Opieki Społecznej, w okresie od 20 do 26 maja br. zarejestrowano na terenie całej Polski następujące przypadki chorób zakaźnych:

138 przypadków duru brzusznego, 1 duru rzekomego, 71 duru plamistego, 12 czerwonki, 313 płonicy, 232 błonicy, 14 zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych, 780 odry, 69 róży, 208 krztuśca, 12 zimnicy, 25 gorączki połogowej oraz po jednym przypadku wąglika i twardziela.

W porownaniu z tygodniem poprzednim zmniejszyła się liczba przypadków duru brzusznego i plamistego, odry, krztuśca i gorączki połogowej, wzrostła natomiast liczba przypadków czerwonki, płonicy i zapalenia opon mózgowo rdzeniowych.

Fotografowie zbojkotowali konkursy hippiczne.

Międzynarodowe konkursy hippiczne w Warszawie, w Łazienkach, w których pierwsze nagrody wzięli Niemcy. **bojkotowane są przez wszystkich fotografów warszawskich**, zarówno prasowych, jak i prywatnych.

Przyczyną bojkotu było nieustępliwe stanowisko zarządu konkursów, który za pozwolenie dokonywania zdjęć **zażądał od fotografów po 100 zł. lub po 35 zdjęć gratisowych.**

Fotografowie nie zgodzili się na to i zdjęć z konkursów nie dokonali. Ponieważ fotografowie Polskiej Agencji Telegraficznej oraz czasopism również przystąpili do bojkotu w całej prasie polskiej ma nie ukazać się ani jedno zdjęcie z tej międzynarodowej imprezy sportowej.

Lombard miejski składem dla złodziei.

W ciągu dnia wczorajszego władze śledcze i prokuratorskie przeprowadziły nagłą rewizję w lombardzie miejskim. Wynik rewizji trzymany narazie w tajemnicy, był jednak rewelacyjny.

Stwierdzono, że lombard **przyjmował zapewne lekkomyślnie, cenne przedmioty, pochodzące z kradzieży. Na liście klientów znaleziono wiele nazwisk dobrze znanych policji włamywaczy, kasiarzy, i rozmaitych złodziei, którzy zastawiali przy pomocy boyów skradzione przedmioty w lombardzie.**

Skrupulatna rewizja trwała blisko cztery godziny.

Strzelanina między policją i chłopami a bandytami.

Z Kołomyi donoszą: Policja w Korniczu otrzymała wiadomość, że w nocy z środy na czwartek bandyci planują napad na dom inwalidy wojennego Onufrego Fedusiaka. Dwaj posterunkowi ukryli się wobec tego w sieniach Fedusiaka i oczekiwali bandytów. Bandyci, ukryci w rowie przydrożnym, (ślady w trawie były jeszcze rano widoczne), przyczołgali się do chaty, a jeden z nich wybił okno i oddał strzał z karabinu. Policjanci odpowiedzieli ogniem. **Po pół godzinie bandyci powtórzyli napad, nie wiedząc, że policja jest ukryta w domu.** Spostrzegłszy policję, poczęli strzelać. — **Wywiązała się uparta strzelanina między policją a bandytami. Zaalarmowani strzałami chłopi poczęli ze swej strony strzelać.** Noc była zupełnie ciemna, tak, że nie widać było na odległość 3 metrów. **Ogółem oddano około 100 strzałów.** Bandyci, skorzystawszy z ciemności i zamieszania, spowodowanego przybyciem chłopów umknęli. **Na placu walki zostali dwaj ciężko przez bandytów poranieni wieśniacy, Berezowski i Pankner.** Rany B. są bardzo niebezpieczne, gdyż bandyci strzelali nabojami z ciętego ołowiu i jeden taki nabój strzaskał kompletnie nogę Berezowskiemu wyżej kolana.

ODZNACZENI ZA RATOWANIE TONĄCYCH.

Jak się dowiadujemy minister spraw wewnętrzn. nadał wielu osobom **medale za ratowanie ginących**. M. i. medale takie otrzymali: Jerzy **Reutt**, uczeń 5 kl. w Pustelniku w powiecie warszawskim i J. **Littman**, uczeń 6 klasy również w Pustelniku za ratowanie tonących, Jan **Żelazny**, posterunkowy policji za wyratowanie chłopca i dwu starców z płonącego domu. Dalsze odznaczenia nadano osobom, pochodzącym **przeważnie z Wielkopolski.**

—oo—

Oszczędności motywem likwidacji
2 ministerstw i 5 województw.

Pogłoski o zmianach w ustroju administracyjnym państwa nie znikają ze szpalt prasy. Wiadomo, że w tej sprawie istnieje projekt komisji usprawnienia administracji, przewidujący zniesienie pięciu województw. Różne jednak trudności powodują, iż kwestja jego urzeczywistnienia doznaje zwłoki.

Zaprzeczyliśmy przed paru dniami pogłoskom o likwidacji w najbliższym czasie województwa kieleckiego i nowogródzkiego. Obecnie znowu ogłaszają, że **kancelarja Prezydjum Rady Ministrów ukończyła tekst ustawy o nowym ustroju administracyjnym państwa i zniesieniu wojew. tarnopolskiego, stanisławowskiego, kieleckiego, białostockiego i nowogródzkiego,** oraz wojewódzkich urzędów ziemskich, oświatowo-szkolnych itp. w wymienionych województwach. W związku z temi zmianami nastąpią **redukcje urzędników państwowych, pracowników kontraktowych i niższych funkcjonarjuszów.**

Widocznie więc rząd, nie widząc już innych dróg do oszczędności w budżecie, chce właśnie przez zmniejszenie liczby województw a przez to i zmniejszenie liczby urzędników **uzyskać odpowiednie ograniczenie wydatków administracyjnych.**

Niewątpliwie w związku z temi dążeniami pozostają również pogłoski o zamierzonej likwidacji Min. **Opieki Społecznej** (agendy przejęłoby Min. Spr. Wewn.) i Min. Poczt i Telegrafów (agendy przeszłyby do Min. Przem. i Handlu).

Instrukcja o chowaniu zmarłych.

Opracowany ostatnio przez Państwową Naczelną Radę Zdrowia projekt instrukcji o chowaniu zmarłych i stwierdzaniu przyczyn zgonu przewiduje m. in. **że trumna ze zwłokami nie może przebywać w domu przedpogrzebowym dłużej niż trzy miesiące, w kostnicy zaś dłużej niż miesiąc.**

W każdym przypadku utrwalenia zwłok (balsamowania) lekarz, przeprowadzający zabieg, powinien zażądać karty zgonu i na karcie tej odnotować metody zastosowane i środki użyte do utrwalenia. **Czy zachodzi konieczność otwarcia zamkniętej trumny, decyduje władza sądowa, lub władza powiatowa administracji ogólnej.** Przewożenie i przenoszenie zwłok ulicami miast powinno się odbywać ulicami mniej ruchliwemi i w godzinach najmniejszego ruchu.

Projekt instrukcji zawiera również przepisy obowiązujące przy dostarczaniu zwłok do celów naukowych dla zakładów uniwersyteckich. Z terenu województw warszawskiego, łódzkiego, lubelskiego i białostockiego mają być dostarczane zwłoki dla zakładu Uniw. Warszawskiego, z województw wileńskiego, nowogródzkiego i poleskiego — dla Uniw. Stefana Batorego w Wilnie, z województw lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego — do Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie, z województw krakowskiego, śląskiego i kieleckiego do Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie, oraz z województw poznańskiego i pomorskiego — do Uniw. Poznańskiego.

10.000 robotnic z Wileńszczyzny do robót rol. na Łotwie

W dalszym ciągu w poszczególnych powiatach **województwa wileńskiego przeprowadzana jest rekrutacja robotników i robotnic na roboty rolne do Łotwy. Podług dokonanych obliczeń w ciągu maja i w pierwszych dniach czerwca zarekrutowano około 10.000 osób.** W liczbie zarekrutowanych robotników zaledwie 10 procent **stanowią mężczyzni, a pozostałe 90 proc. tworzą kobiety.**

W chwili obecnej rekrutacja przeprowadzana jest w pow. postawskim i wileńsko-trockim. Rekrutacja dla tego ostatniego powiatu odbywa się w N. Wilejce.

Ciężka sytuacja chłopów w głodującej wsi wileńskiej (nieurodzaj), zmusza ludność mimo niskich stosunkowo zarobków do pochopnego wykorzystywania nadarzającej się okazji i dla tego rekrutacje na Wileńszczyźnie cieszą się tak dużym popytem.

—oo—

Francuskie wydanie „Pana Tadeusza"

ENTUZJAZM MINISTRA BARTHOU DLA MICKIEWICZOWSKIEGO ARCYDZIEŁA.

W księgarniach paryskich ukazał się francuski przekład „Pana Tadeusza". Przekładu tego dokonał wybitny znawca literatury polskiej **Paul Cazin** a przedmowę napisał **minister spraw zagranicznych Barthou**, który z entuzjazmem stwierdza, że **bliskim jest moment uznania „Pana Tadeusza" przez obcych za jedno z największych arcydzieł literatury** światowej. Wierne, dokładne i pod względem literackim doskonałe opracowanie przekładu Paul Cazina zdaniem ministra Barthou pozwoli czytelnikowi francuskiemu zapoznać się z pięknem dzieła Mickiewicza. Barthou **cytuje szereg urywków z mickiewiczowskiego poematu**, nie szczędząc słów najwyższego uznania. Przedmowę ministra Barthou zamieściły dziś jako wstępny artykuł: „Les Nouvelles Literaires".

—oo—

BLUŹNIERCZA KSIĄŻKA.

Monachijskie domy wyd. zaofiarowały księgarniom stołeczn. do sprzedaży książkę Alfreda **Rosenberga pod tytułem „Mit XX wieku"**. Książka ta została skonfiskowana w Austrji, **jest zakazana we Włoszech, znajduje się także na indeksie książek zakazanych przez** Kościół **katolicki**. Wobec zastrzeżeń wysuniętych przez koła katolickie, księgarze obawiają się sprowadzenia tej książki do Polski **obraża ona bowiem w wysokim stopniu uczucia religijne.**

KRAWCY TEATRALNI SKARŻĄ UBEZPIECZALNIĘ.

Do Sądu Okręg. w Warszawie wpłynęło powództwo w zasadniczej sprawie **o odszkodowanie należne pracownikom od ubezpieczalni społecznych.** Pięciu krawców z dawnych teatrów Szyfmana wystąpiło ze skargą przeciwko Zakł. Ubezp. Prac. Umysłowych. ZUPU uznał, **że krawcy ci są pracownikami umysłowymi i na tej podstawie ściągnął z nich w swoim czasie składki, ale potem się rozmyślił i cofnął decyzję.** W międzyczasie teatry szyfmanowskie przeszły **reorganizację, a krawcy zostali bez pracy i jakichkolwiek zasiłków.**

NOWY DZIEKAN NA WYDZ. HUMAN. W WILNIE.

Obecnie w Uniwersytecie wileńskim odbywają się wybory dziekanów na nowy rok akademicki. Wybrany został nowy dziekan wydziału humanistycznego. Został nim prof. polonistyki Kridl.

Z całego świata.

Ks. Prymas w Lille.

W d. 8 b. m. przybył do Lille JEm. Ks. Kardynał August Hlond serdecznie witany przez miejscowego biskupa, JEm. Ks. Kardynała Lienart, konsula polskiego, duchowieństwo oraz organizacje polskie. Ks. Prymas zabawi 2 dni w Lille, odwiedzając w mieście i okolicy większe skupienie robotników polskich. W niedzielę 10 bm. odbędzie się w Lille uroczyste nabożeństwo dla wychodźców polskich z kazaniem Ks. Prymasa. (KAP.)

Mussolini a Nowy Testament.

Mussolini rozesłał do wszystkich dyrektorów i rektorów szkół we Włoszech okólnik, w którym z naciskiem zaleca czytanie Nowego Testamentu i tłumaczenie nauk w nim zawartych. W okólniku tym Mussolini mówi m. in. co następuje: „Całe nauczycielstwo winno czytać Nowy Testament i objaśniać go w dostępny sposób uczącej się młodzieży, dbając przytem o to, by dzieci gruntownie zapoznały się z jego najpiękniejszemi ustępami. **Nowy Testament powinien się znajdować w każdej bibljotece i czytelni**, jest to bowiem księga, która wiecznie będzie żywą i nową." (KAP.)

—oo—

AMBASADOR HISZPANJI W WATYKANIE. Przybyły w tych dniach do Rzymu minister Pita Romero, ambasador nadzw. rządu hiszpańskiego do Stolicy św., złożył wizytę kardynałowi sekretarzowi stanu, z którym odbył dłuższą konferencję. **Zadaniem ministra Pita Romero jest zawrzeć porozumienie ze Stolicą św. i utrwalić** dobre stosunki z Hiszpanją. Nie jest wykluczonem, że pertraktacje doprowadzą do ustalenia modus vivendi, a następnie do zawarcia konkordatu. (KAP.)

W MOSKWIE MAJĄ BYĆ ZNOWU ROZEBRANE DWIE CERKWIE. Donoszą tu z Moskwy, że słynna cerkiew św. Mikołaja w pobliżu Kremla według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie w najbliższym czasie rozebrana. Również i drugą cerkiew (należącą do klasztoru na górze Athos w Grecji) czeka podobny los. Jak widać z powyższego bolszewicy prowadzą w dalszym ciągu ogromną walkę z religją. (KAP.)

Sport.

Cracovia—Wisła.

Cały Kraków sportowy wybiera się na dzisiejsze zawody dwu starych rywali. Kto zwycięży trudno przewidzieć, bo Choć Wisła po zwycięstwie w Siedlcach ulokowała się na 8-cim miejscu, zaś Cracovia po niesłusznej przegranej z Polonją zajęła dalsze miejsca, — to sądzić należy, że białoczerwoni włożą całą swą energję i ambicję w te zawody by wyjść z nich zwycięsko. — Spodziewać się należy, że zawody te będą stać na wysokim poziomie i dadzą swym zwolennikom dużo emocji i zadowolenia.

Początek zawodów o godz. 5.30 pop. na boisku Cracovii.

AUSTRALJA—JAPONJA O PUHAR DAVISA.

Mecz tenisowy **Australja — Japonja** o puhar Davisa przyniósł **dwa zwycięstwa rakietom australijskim** w dwóch singlach, rozegranych w pierwszym dniu. **Mac Grah** pokonał **Yamagishi** 2:6, 7:5, 6:2, 5:4, a **Crawford** zwyciężył **Fujikura** 6:3, 6:3, 11:9. Prowadzi **Australja 2:0**.

Ruch wydawniczy.

„START“, dwutygodnik ilustrowany, poświęcony wychowaniu fizycznemu kobiet, sportom i higienie (nr. 11). W artykule wstępnym „Pożyteczne inicjatywy“ J. Włodarkiewicz omawia działalność Polskiego Radja na polu propagandy sportu wśród najszerszych mas. A. Heinrych (Tonny) żywo i barwnie zdaje sprawę z pierwszego międzynarodowego wyścigu kajakowego na Dunajcu. J. W. G. w artykule „Przed mistrzostwami szermierki Europy“ daje ciekawe uwagi o szermierce kobiecej. Znany nauczyciel pływania Zygmunt Wieliński omawia **technikę pływania prymitywnego na plecach**. W stale prowadzonym przez „Start“ zagadnieniach szkolnych artykuł M. Krawczyka p. t. „Zabawy dziatwy wiejskiej“.

Złóż składkę na
Arcybiskupi Komitet Ratunkowy!

Wielki rozwój letnisk na Podkarpaciu.

W „Turystyce“, biuletynie informacyjnym „Orbisu“, dr. Orłowicz, kierownik referatu wydawniczego Wydziału turystyki ogólnej ministerstwa komunikacji, ogłasza wywiad o swej podróży podjętej dla stwierdzenia rozwoju uzdrowisk, letnisk i miejscowości sportowych Podkarpacia.

Rozwój organizacyjno-turystyczny zwiedzanego przezemnie pasa podkarpackiego — opowiada dr. Orłowicz — dokonany w ostatnim pięcioleciu, jest wręcz nadzwyczajny. Mogę to stwierdzić, bo całe Podkarpacie znam możliwie dokładnie od dobrych trzydziestu lat. W czasie obecnej mej wędrówki podkarpackiej spostrzegłem prawie równomierny rozwój całego pasa przezemnie zwiedzanego, od Zwardonia do Worcnienki.

Zwardoń, który właściwie był całkowicie nieznany szerszemu ogółowi nietylko społeczeństwa, ale nawet turystów, stał się obecnie chyba największą stacją narciarską w Beskidzie Zachodnim, równocześnie zaś rozwija się niezwykle silnie jako letnisko.

Szczyrk zamienił się dzisiaj również w wielkie letnisko z pięknymi, licznymi willami, z których latem korzysta przeszło 2.000 letników, głównie Niemców śląskich.

Pomijam **Podhale**, rozwój bowiem tego terenu turystycznego i sportowego jest zbyt dobrze znany, przechodzę więc odrazu do **Doliny Popradu**. Wszystkie niemal miejscowości tej Doliny stały się w tych ostatnich 5-ciu latach poważnymi letniskami, wiele zaś z nich w oczach, wręcz, przetwarza się w poważne zdrojowiska.

Piwniczna nie tylko pięknie się rozbudowała, ale wybudowała własne swe kąpiele mineralne, cieszące się poważną wziętością. **Łomnica**, nieznana niemal całkowicie, wioska o silnych zdrojach wód szczawiowych, rozbudowała się wcale silnie i to tak w głębi, jak i nad samym Popradem.

Szczególniejszy rozwój stwierdziłem w **Żegiestowie**, który mym zdaniem, rozbudowuje się najmocniej i najbardziej celowo wśród zdrojowisk prywatnych. Silnie rozbudowała się też i sama **wieś Żegiestów**, goszcząca coraz to liczniejsze rzesze kuracjuszów.

Rytro rozbudowało się tak dalece, iż gości obecnie rocznie przeszło 2.000 letników, głównie żydów.

Muszyny poznać nie można, tak silnie się rozbudowała. Gości ona obecnie do 4.000 letników i kuracjuszów, którzy mogą już na miejscu korzystać z łazienek mineralnych przez Zarząd gminy Muszyny zbudowanych. Nowe wille Muszyny stoją na wysokości zadania i co do swego zewnętrznego wyglądu i co do swej organizacji.

Wielką niespodzianką dla mnie było stwierdzenie, iż pod dawniej tak mało znaną mieściną jak **Brzozów**, powstało nowe uzdrowisko — **Brzozów-Zdrój**. Leży ono w odległości 3 km od miasteczka, w lasach Biskupstwa przemyskiego obrządku łacińskiego, które to Biskupstwo zbudowało tam wcale dobre łazienki mineralne. Źródła wód tych zostały odkryte przypadkowo w czasie próbnego wiercenia nafty. Woda brzozowska ma smak przypominający wody żelaziste, lekko szczawiowe. Obok łazienek Biskupstwo postawiło parę pięknych will.

Na linji kolejowej **Sambor-Sianki**, na której przed wojną nie było ani żadnych letnisk, ani też stacyj narciarskich, powstało obecnie kilka letnisk i punktów narciarskich. Centrem ich jest **Rozłucze**, mające już kilkanaście dobrych will, goszczących rocznie około 2.000 letników. Pozatem wymienić należy rozsławione dzięki pięknej opowieści Łozińskiego o tamtejszej Madonnie, **Busowiska, Turkę, Sokoliki i Sianki**. Rozłucz uznano za tak ważny punkt narciarski, iż przemyskie D. O. K. założyło tam swój ośrodek narciarski. Drugim ważnym punktem sportu narcarskiego są Sianki.

Równie nadzwyczajnie rozwinęły się miejscowości letniskowe i narciarskie linji **Stryj — Ławoczne**. Frekwencja w miejscowościach tych dochodzi już obecnie w czasie lata do 10.000 letników. Głównym ośrodkiem tych letnisk jest **Hrebenów**, ze swymi 3.000 letników rocznie i z kilkudziesięcioma dobrymi i nawet ładnymi willami i pensjonatami. Drugim zkolei letniskiem jest **Skole** z trzydziestu paru willami.

Doskonale zrobiła **Morszynowi** zmiana gospodarzy, zmienił się bowiem na swą korzyść do niepoznania. Uporządkowano środek zdrojowiska, rozbudowano łazienki, zbudowano także piękną pijalnię słynnych wód gorzkich.

Pewne **doliny karpackie**, niedostępne do niedawna z braku wszelkich dróg, obecnie udostępnione zostały dzięki kolejkom leśnym, z których pozwolono korzystać letnikom: **Nadwórna, Rafajłowa, Pasieczna, Zielona** stanęły więc otworem dla letników, którzy też w dość poważnej liczbie z nich korzystają.

W Dolinie Prutu stwierdziłem, iż **Jaremcze** już całkowicie się odbudowało po zniszczeniu wojennem, przyczem na swą korzyść się zmodernizowało. Wyprzedza je jednak rozwój **Worochty**, która dzisiaj zajmuje bezspornie pierwsze miejsce wśród letnisk i zimowisk **Doliny Prutu**. Doskonale się też rozbudowuje **Jamna**, w której okolicy Kamienia Dobosza stanęła dzielnica samych will, całkowicie oddzielonych od wsi i nic z nią wspólnego nie mających.

W ten sposób bardzo piękne okolice Karpat wschodnich stają w rzędzie doskonałych letnisk i miejscowości klimatycznych.

Wieś olimpijska.



Donosiliśmy, że wzorem St. Zjedn., które w czasie olimpjady w Los Angeles wybudowały dla zawodników wzorową wieś, również i Niemcy zamierzają wybudować podobną wieś pod Berlinem w Doeberitz na placu ćwiczeń wojskowych. Fotografja przedstawia część terenu, na którym stanie owa wzorowa wieś olimpijska.

KS. WALENTY GADOWSKI. 10

Wspomnienia z Tatr.

(Gawęda biwakowa).

POSŁUSZEŃSTWO WOBEC DOŚWIADCZONYCH NIEODZOWNĄ RZECZĄ.

W Primuli urządziłem na poddaszach sześć pryczy z siennikami dla studentów i przez kilkanaście lat corok brałem ze sobą młodzież z Tarnowa w Tatry. Były to z reguły trzy partje, każda z sześciu studentów, po trzy tygodnie. Przeważnie musieli sobie opłacić zniżkowy bilet kolejowy i zabrać ze sobą coś prowjantu. Słabszych zostawiałem w Primuli, a silniejszych brałem na wycieczki. Przez czerwiec zbierali się w szkole na pogadanki, informujące o Tatrach i każdy miał wyrysowaną mapę Tatr. Żądałem od nich dwóch rzeczy: posłuszeństwa, zwłaszcza w miejscach mniej bezpiecznych i otwartego przyznania się, jeżeli miejsce jakieś wyda się komu trudnem do przebycia. Pozatem nie skąpiłem przestróg, ale zostawiałem swobodę wyboru, aby doświadczenie własne przekonało ich, że nie nadarmo ostrzegałem. Mimo to w dwóch pierwszych latach zdarzyły się wypadki niesubordynacji. Winnych sprowadziłem wówczas do stacji kolejowej w Szmeksie, zakupiłem bilety i wyprawiłem do Tarnowa. Przepraszań spóźnionych nie uwzględniałem, lecz dodawałem: „Jeźli chcesz skręcić kark w górach, to idź sam w Tatry, a nie ze mną, bo ja za ciebie jestem odpowiedzialny. Gdybyś sobie wynajął przewodnika, to jego będziesz musiał słuchać. Inaczej zękpa cię i porzuci“. W następnych latach nie potrzebowałem już uciekać się do tego środka, bo stugębna fama była dostateczną dla młodzieży przestrogą. Karność umożliwiała nam przechodzenie nawet trudnych partyj, jak drogą Kynasta na szczyt Garłucha, schodzenie z Łomnicy przez Miedzianą Ławkę i przez Niemiecką Drabinę itp. Żaden student nie doznał wypadku, ani nawet stłuczenia [3]).

OBOZOWY TRYB ŻYCIA.

Z reguły wychodziliśmy w niedzielę popołudniu z namiotami i z workami naładowanemi na cały tydzień. Nie nocowaliśmy w schroniskach, lecz pod namiotami. Wartujący zmieniał się co godzinę. Miał on za zadanie: utrzymywać ogień, aby każdy, komu będzie zimno w namiocie, mógł się w milczeniu ogrzać przy ogniu. Wartujący od 2-giej do 3-ciej rano miał zaparzyć herbatę i przygotować śniadanie. O trzeciej budził wszystkich, a dopomagał mu w tem mróz poranny, który spać nie dawał. Z gustem piło się herbatę gorącą i o pół do czwartej, a najpóźniej o czwartej wyruszało się w drogę. Szło się raźno, bo chłód popędzał. O 7-mej lub 8-mej rano byliśmy na szczycie.

Po całogodzinnym odpoczynku i zimnej przekąsce schodziło się zwykle inną drogą, w stronę szczytu, który się miało zwiedzić w dniu następnym. Około dziesiątej rozkładało się obóz między kosówką lub w lesie, wybierając miejsce zacienione, w pobliżu wody. Tam gotowało się obiad pożywny, złożony z mięsa świeżego lub z konserw, z rosołu, zasypanego ryżem lub makaronem i z leguminy. Urozmaicenie polegało na tem, że w jednym dniu ryż był w rosole, a w drugim gotowało się go w mleku na gęsto jako leguminę, a posypywało się cukrem i cynamonem. Naprzemian czyniło się tosamo z makaronem. Z początku wycieczki mieliśmy czasem coś ziemniaków. Niekiedy smażyło się rydze, o ile się je znalazło po drodze. Po obmyciu naczyń odmawiałem brewjarz, a studenci spali do 4-tej popołudniu. Sen w powietrzu halnem dziwnie pokrzepia. Gdy upał minął, maszerowaliśmy jeszcze około trzy godziny do miejsca, upatrzonego na nocleg, gdzieś w pobliżu nowego celu wycieczki. Przy tym rozkładzie dnia nikt nie mógł być przemęczony, owszem każdy czuł się krzepko. Taki sposób chodzenia i odpoczywania stał się mojem stałem nawyknieniem. Wycieczki kosztowały niewiele [1]) bo zakupywaliśmy prowjant w Bukowinie, gdzie był tani.

PODZIAŁ PRACY.

W każdej partji studenckiej zaprowadzałem podział pracy i specjalizację w ten sposób, że każdy musiał być czynny. Jedni rozpinali i zwijali namiot, drudzy zbierali gałęzie i utrzymywali ogień, inni byli zajęci gotowaniem, myciem naczyń itd. Zamiast besztać opieszałego, śpiewaliśmy mu odpowiednią zwrotkę pieśni, na ten cel ułożonej, co dziwnie skutkowało. Melodję wzięliśmy ze znanej pieśni czeskiej. Oto tekst:

Jam ci powiedział (bis): nie wybiegaj naprzód,
Jam ci powiedział: nie wyprzedzaj!
Czyż tak gardzisz nami, twoimi druhami?
Jam ci powiedział: nie wyprzedzaj!
Jam ci powiedział: nie pozostaj w tyle,
Jam ci powiedział: nie zostaj, nie!
Wszystkich nęka trwoga, boś osoba droga.
Jam ci powiedział: nie zostaj, nie!
Jam ci powiedział: nie zbaczaj na bok!,
Jam ci powiedział: nie zbaczaj, nie!
Tam z boku na waści czyhają przepaści.
Jam ci powiedział: nie zbaczaj, nie!
Jam ci powiedział: wybieraj się raźno.
Jam ci powiedział: nie guzdraj się!
W Tatrach czas jest wszystkiem.
Więc nie bądźże chłystkiem.
Jam ci powiedział: nie guzdraj się!

[3]) Z profesorów chodzili zemną najczęściej: Antoni Panek i Franciszek Nowicki. Czasem była spora gromada gości. Zauważyłem, że wycieczki górskie leczyły profesorów wybornie z pedantyzmu, hartowały ich, wyrabiały w nich siłę i zręczność, a przedewszystkiem odświeżały umysłowo. Podobne usługi oddaje pobyt w Tatrach wszystkim pracownikom umysłowym, prowadzącym siedzący tryb życia.

[1]) U juhasów kupowaliśmy żentycę. Jeżeli nasz biwak był niedaleko od szałasu, częstowaliśmy juhasów tem, co nam pozostało od obiadu. Były to dla nich specjały. Przeważnie juhasi okazywali się honorowymi i nawzajem obdarzali nas sporym kawałem bunca, t. j. świeżego serca owczego, niesolonego, pożywnego i smacznego, a łatwo strawnego. Gdy krowa lub owca spadła z turni i zabiła się, można było za bezcen nabyć mięsa świeżego. Chleb był najpraktyczniejszy ciemny z mąki żytniej, bo długo trzymał się w stanie świeżym.

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 10: 3 po Św. Bogumiła b., Małgorzaty
Wschód słońca 3.15, zachód 19.55.
Długość dnia 15 godzin i 48 min.
Poniedziałek 11: Barnaby ap. Feliksa i Fortunata.
Wschód słońca 3.14. zachód 19.56.
Długość dnia 15 godzin i 50 min.

KALENDARZ GRECKO-KATOLICKI.

Czerwiec 10. — 28 Maj: Tiło Chrysta.

NARODOWE ŚWIĘTO SZWEDZKIE. W poniedziałek 11 bm. odbędzie się staraniem Tow. Polsko-Szwedzkiego w Krakowie uroczyste zebranie w Auli VIII. Gimnazjum przy ul. Studenckiej 12, o godz. 19.30. W skład programu wchodzi referat p. Dra Mahra, lektora języka szwedzkiego U. J. p. t. „W święto sztandaru szwedzkiego“ oraz pieśni szwedzkie, wykonane przez chór mieszany Ctudjum Wychowania Fiz. U. J. pod kier. p. Blochowej i tańce, które wykonane zostaną w oryginalnych strojach szwedzkich przez zespół pod kierunkiem p. Michalewiczówny. Wstęp wolny. — Goście mile widziani.

PREZES ODDZIAŁU PROKURATORJI GENERALNEJ R.P. w Krakowie Dr. Józef Windakiewicz wyjechał dnia 10 czerwca na sześcio tygodniowy urlop wypoczynkowy. Przez ten czas zastępować go będzie wiceprezes st. radca Dr. Alfred Kraus.

KOPIEC IM. MARSZ. J. PIŁSUDSKIEGO W LASKU WOLSKIM. W związku ze zjazdem Legjonistów w Krakowie w pierwszych dniach sierpnia b. r. powzięto w kołach legjonowych projekt usypania na najwyższem wzniesieniu Lasu Wolskiego kopca im. marsz. Piłsudskiego. Kopiec ma mieć wysokość 40 metrów, a więc o 5 metrów większą od kopca Kościuszki.

PRZEDŁUŻENIE WAŻNOŚCI KART ROWEROWYCH NA ROK 1934. Z dniem 30 bm. upływa ostateczny termin przedłużania ważności kart rowerowych na rok 1934. Zarząd miejski wzywa interesowanych, aby do tego czasu swe karty sprolongowali, po tym bowiem terminie rowerzyści bez opłaconych kart ulegną surowym karom i nie zostaną dopuszczeni do jazdy rowerami na drogach publicznych. Prolongować ważność kart można codziennie w Zarządzie miejskim (parter) od 17-tej do 20-tej za okazaniem tabliczki rowerowej i uiszczeniem opłaty.

ODWOŁANIE POCIĄGÓW WYCIECZKOWYCH. Dyrekcja Kolei w Krakowie komunikuje, że z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych zapowiedziane na dzień 10. VI. b. r. wycieczkowe pociągi popularne z Krakowa do Niepołomic i z Krakowa do Babicy — uruchomione nie będą.

Z CHORÓB ZAKAŹNYCH zanotowano w ub. tygodniu: błonicy 1 wypadek, płonicy 6, duru brzusznego 1, choroby Heine-Medina 1. odry 15, ospy wietrznej 3. róży 2, różyczki 1. mumpsu 2.

SCHWYTANO ZŁODZIEJKĘ SKLEPOWĄ. Zatrzymano Józefę Bojkę, lat 36. z Częstochowy, znaną złodziejkę sklepową, z rzeczami pochodzącemi z kradzieży na szkodę nieustalonych dotąd właścicieli. Od zatrzymanej odebrano 1 lisa srebrnego i różną bieliznę damską. Rzeczy te zdeponowano w III. Komis. PP. przy ul. Łobzowskiej. Poszkodowani zgłaszać się mogą tam po odbiór.

WŁAMYWACZ W RĘKU POLICJI. Józefa Kubińskiego lat 35 zam. przy ul. Wróbla 7, znanego włamywacza kasowego, za włamanie dokonane w nocy z 7 na 8 bm. w firmie Perlberger i Schenker przy ul. Grodzkiej. Wymienionego na podstawie zebranego materjału dowodowego odstawiono do więzień sądowych.

KAMIENIEM W SZYBĘ POCIĄGU. Ludwik Dzieża, konduktor kolej. doniósł policji, że 8 bm. do przejeżdżającego pociągu osob. z Płaszowa do Krakowa na moście kolejowym przy ul. Podgórskiej nieznany sprawca rzucił kamień do pociągu, wskutek czego w wagonie rozbita została szyba, zaś odłamek szkła okaleczył w lewe oko Wiktora Guślewicza, funkcj. kolejowego. Dochodzenia prowadzi się.

OTRUŁA SIĘ W JEDNYM Z HOTELI KRAKOWSKICH wczoraj popołudniu p. Fryda D., lat 34. z Kępna. Pogotowie Ratunkowe przewiozło desperatkę do Szpitala św. Łazarza.

———:oOo:———

NEKROLOGJA.

ZGON ŚP. INŻ. KRÓLA. W sobotę rano zmarł w Krakowie śp. inżynier Piotr Król b. właściciel przedsiębiorstwa elektrotechnicznego. Przez dłuższy czas był on czynnym w organizacjach mieszczaństwa krakowskiego, w Izbie Rzemieślniczej, Spółdzielczym Banku dla Przemysłu, Rzemiosła, Handlu i Rolnictwa itd. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o godzinie 14-tej.

———oo———

Odezwa komitetu przebudowy „wikarówki“.

Obywatelski komitet przebudowy „wikarówki“ przy kościele Marjackim wydał następującą odezwę do obywateli m. Krakowa — parafjan kościoła NMP.:

„Z inicjatywy i niestrudzoną pracą obecnego Archiprezbitera kościoła Marjackiego, a przy ofiarnym wysiłku finansowym całego społeczeństwa polskiego, Rządu, Gminy m. Krakowa oraz szeregu instytucyj i osób prywatnych, dokonane zostało w znacznej mierze, dzieło odnowienia świątyni Marjackiej i zabezpieczenia jej przed poważnie grożącem zniszczeniem. Ta powszechna ofiarność, świadcząca o głębokim pietyźmie, jakim naród polski otacza swą najwspanialszą w kraju, pełną pamiątek i dzieł sztuki świątynię — zdjęła z bark parafjan ciążący na nich, ustawowy obowiązek pokrycia kosztów niezbędnej konserwacji kościoła. A koszta te w ciągu szeregu lat wyniosły sumę, przekraczającą znacznie kwotę milj. złotych.

W bezpośredniem atoli sąsiedztwie świątyni Marjackiej, w jej otoczeniu, stanowiącem ścisłą łączność architektoniczną z gotyckiemi murami kościoła, stoi budynek przeznaczony na pomieszczenie duchowieństwa parafjalnego i służby kościelnej, a znajdujący się w stanie daleko posuniętej ruiny. Spękane i odrapane mury „wikarówki“ już swym zewnętrznym wyglądem budzą odrazę i zgorszenie u swoich i obcych, zwiedzających śródmieście Krakowa, ściągniętych tu pięknem i pamiątkami zabytkowej świątyni. Nierównie gorzej przedstawia się wnętrze budynku, któremu bezpośrednio grozi zamknięcie i delożowanie ze względów bezpieczeństwa osób w nim mieszkających.

Koszt gruntownej przebudowy „wikarówki“ — przebudowy, która w obecnych warunkach jest już nietylko ze względów estetycznych palącą koniecznością, będzie musiał być pokryty drogą składek przewidzianych ustawą o konkurencji kościelnej.

Zanim jednak kompetentne władze uskutecznią wymiar datków konkurencyjnych — Obywatelski Komitet Przebudowy „Wikarówki“, pragnąc przystąpić do dzieła zaraz, a ile możności ukończyć je jeszcze w ciągu bieżącego roku, zwraca się z gorącym apelem do parafjan kościoła Marjackiego, by na poczet przypadających na nich datków konkurencyjnych, zechcieli niezwłocznie zadeklarować i wpłacić jako zaliczkę możliwie największe kwoty, które też następnie zostaną im z wymiarów konkurencyjnych potrącone.

Kierując ten apel do obywatelstwa krakowskiego wierzymy niezłomnie, że jego ofiarność, o której mówią chlubnie tak liczne dowody — mimo trudnych warunków materjalnych, z których w pełni zdajemy sobie sprawę — nie zawiedzie i teraz, gdy idzie o dzieło niezbędne dla służby Bożej a konieczne także ze względu na estetyczny wygląd śródmieścia, o który troska jest nam wszystkim wspólna.

ADAM STEFAN SAPIEHA
Książe Metropolita Krakowski, Protektor.

Imieniem Komitetu Obywatelskiego przebudowy „wikarówki“, przy kościele Marjackim:
Ks. Dr. J. Kulinowski, Archiprezbiter — **Dr. Miecz. Kaplicki,** prezes

W stuletnią rocznicę „Pana Tadeusza“.

Hołd Adamowi Mickiewiczowi.

Rada m. Krakowa wraz z zaproszonymi gośćmi i przedstawicielami władz duchownych i świeckich zgromadzili się wczoraj o godz. 12-tej w południe na uroczystem posiedzeniu Rady miasta w sali portretowej Ratusza krakowskiego.

W pięknie przybranej sali zasiedli na przedzie: ks. Metropolita **Sapieha**, p. wojewoda **Kwaśniewski**, członkowie kapituły metropolit. ks. infułat **Ślepicki**, ks. prałat **Podwin**, dalej ks. infułat **Kulinowski**, prezes Pol. Akademji Umiej. prof. K. **Kostanecki**, Rektorzy wyższych uczelni krakowskich, przedstawiciele wojskowości i w. i. Z tyłu sali ustawiły się w półkolu delegacje szkół i stowarzyszeń ze sztandarami. Obok podjum na podwyższeniu widniało bronzowe popiersie Adama Mickiewicza.

Na podjum zajął miejsce przewodniczący posiedzenia, wiceprez. m. dr. **Klimecki** w otoczeniu wiceprezydentów.

Po odśpiewaniu przez chór „Gaude Mater Polonia“, wygłosił przemówienie K. H. **Rostworowski.**

K. H. Rostworowski o „Panu Tadeuszu“.

PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE NA UROCZYSTEM POSIEDZENIU RADY M. KRAKOWA

Sto lat temu literatura polska **zdobyła artystyczną stratosferę,** gdzie nawet zbiorowe wydania największych genjuszów świata nie mają dostępu, ale wyłącznie ich największe dzieła. Obok **Iljady, Boskiej Komedji, Hamleta i Fausta, stanął Pan Tadeusz** i to bynajmniej nie na pośledniem miejscu, ale jako równy wśród równych, a bodaj czy nie jako przodownik.

OBCY O MICKIEWICZU.

Posłuchajmy bowiem zagranicznych głosów, przytoczonych w znakomitej pracy prof. Pigonia.

„**Genjusz artystyczny Mickiewicza** — pisze Anglik Noyes — **okazany w oddawaniu piękności poetyckiej rzeczy powszednich, jest nie do przewyższenia.** Jeżeli raz chodzi o rolę, jaką dzieło sztuki spełnia w narodzie, to pod względem mocy i ciągłości uroku **żaden utwór Szekspira, Miltona, czy Tennysona nie może iść w porównanie z Panem Tadeuszem**“. Włoch Agosti **Garosci** nazywa Pana Tadeusza cudem twórczości, dzięki któremu poeta polski po wiekach zastoju epickiego, dał Europie nowoczesnej prawdziwą epopeję.

Wreszcie Niemiec **Nadeer** mówi: „Dieses Gedicht, das einzig seiner Art ist, hat innerhalb der Deutschen Dichtung keines, das ihm nach Art und Rang entsprache“.

„SZLACHETCZYZNA“.

Niech te trzy głosy wyręczą mnie w wyrażaniu moich identycznych przekonań, które jako że jestem Polakiem, mogłyby uchodzić w oczach obcokrajowców za megalomanję, w oczach zaś **młodzieży i nie młodzieży z obozu pana Millera za wstecznictwo i karygodną szlachetczyznę.**

Podkreślam to ostatnie słowo, ponieważ jest ono dzisiaj **główną przyczyną ataków na ideologję Pana Tadeusza.** Zarzuca mu się sytość i tycie, warcholstwo, pieniactwo i prywatę. W imię szlachetczyzny na opak, głosi się uprzywilejowanie chłopa i robotnika, **uderza się w stary tam—tam Jana Jakóba Rousseau,** a nie słysząc oddźwięku w historji szlacheckiej z r. 1811 i 12. uważa się ją za przestarzałą, ba, nawet za szkodliwą, **gdyż usypia, zatruwa tanim optymizmem i zabija instynkt społeczny**“.

Tak sądzić mogą tylko ludzie, **którzy chłopa i robotnika znają wyłącznie z książek lub z wakacyjnych wywczasów na świeżem powietrzu.** Natomiast kto wychował się na wsi i od tej wsi nie odgradzał się murem wyższej inteligencji, **ten w historji szlacheckiej z r. 1811 i 1812 widzi historję zarówno z r. 1200, jak i z r. 2200,** widzi **kanon naszego narodowego (nietylko szlacheckiego) charakteru, wraz z jego wadami i zaletami** — ale kanon zbudowany na fundamencie **zachodniej, nie wschodniej kultury.**

Niema więc w „Panu Tadeuszu“ samobiczowania, poczętego **z bezradności, która wyradza się w nienawiść do rodaków** — niema tej pancernej wieżycy, z której szczytu wali się **granatami pogardy szary tłum (w znacznej mierze niedożywionych) zjadaczy chleba,**

a która nie jest niczem innem, jak tylko przekonaniem autora o jego niebosiężnej wyższości. Niema tego zamiłowania do grzebania w duszy ludzkiej jedynie w tym celu, żeby **doszukać się ułomności,** nazwać ją **plugastwem** i jednym pociągnięciem pióra przekreślić wartość moralną nietylko przeciętnych, ale nawet wybitnych przedstawicieli rodzaju człowieczego, jednym słowem **niema tego wschodniego maksymalizmu,** który w pogoni za teoretyczną doskonałością znajduje ją tylko w świętych kryminalistach i świętych prostytutkach, a przez raj na ziemi rozumie **zamienienie ludzkości w olbrzymiego robota,** otoczonego na wszelki wypadek, pierścieniem karabinów maszynowych.

Tego wszystkiego niema, ale za to jest coś więcej.

MICKIEWICZ I NARÓD.

Jest **prawdziwa mądrość** i prawdziwe serce. Prawdziwa mądrość sprawiła, że **ani jeden bohater „Pana Tadeusza“ nie jest bez winy, więc nie jest nadczłowiekiem,** prawdziwe serce zaś sprawiło, że **żaden z nich nie został zdegradowany do rzędu czworonogów,** które mówiąc stylem biblijnym, nie przeżuwają, a rozdzielone mają kopyto. **Mickiewicz swój naród zna i — kocha!** — Dlatego jego Soplicowo, jego zaścianki **wciąż żyją i żyć będą** nie na papierze, ale w naszych polskich wsiach, gdzie znajdziesz, jak wszędzie i we wszystkich klasach — **i zbrodnię i świętość, i pychę i pokorę i prywatę i poświęcenie i chamstwo i przedziwny arystokratyzm ducha, i głupotę i rozum i pieniactwo i wspaniałomyślność i warcholstwo i solidarne braterstwo broni w obliczu wroga** — słowem **Polaka,** jakim był, jakim i będzie dopóki się nie wynarodowi i dopóki in articulo mortis ojczyzny, nie przestanie powtarzać za Soplicą umierając tylko jedno słowo:

Szabel nam nie zabraknie, naród na koń wsiędzie
Ja z synowcem na czele i? — jakoś to będzie.

Ironja? Tak, ironja, ale zakończona słowami:
O polska krwi! Zawołał Bernardyn wzruszony
Z otwartemi skoczywszy na sędzię ramiony.

A zakończona temi słowami, ponieważ Mickiewicz wiedział, że w naszem polskiem **„jakoś to będzie“, brak wrodzonych zdolności organizacyjnych zastępuje patrjotyzm,** który góry przenosi, który po stu latach niewoli i po sześciu latach wojny potrafi, prawie że jednym tchem, **zbudować z niczego potężne państwo** i pomimo nieuniknionych staŕć, potrafi **stanąć ramię przy ramieniu do Poloneza,** którego tytułem nie są „les adieu a la Patrie“, ale **pożegnanie słabości i niewoli.**

Mickiewicz to wiedział, a co sercem wyczuł, przyczem zawsze duchem „był“ to umieścił „w te księgi proste jako ich piosenki“, piosenki „wieśniacze“ kręcących „kołowrotki“.

PROSTOTA.

W tych kilku słowach mieści się samowiedza artysty, który wie, jakim kosztem dochodzi się do prostej, naprawdę prostej prostoty.

Zapłacił za nią drogo.

I stara i młoda Polska — stara, przeżarta neoklasycyzmem, młoda zaś powiedziałbym neoromantyzmem, znajdującym swój wyraz w haśle **„sztuka dla sztuki“** — obie zarzucały „Panu Tadeuszowi“ **pospolitość lub „łatwiznę“,** stara w imię niezbędnego **patosu i koturnu,** młoda zaś w imię **tęczowości słowa,** w której celował Słowacki. Do chóru tej ostatniej dołączałem i mój głos.

Raziły nas „tanie **rymy, gadulstwo Wojskiego i sędziego, szablonowość Telimeny, gąskowatość Zosi, tasiemcowatość sporu asesora z rejentem**“, a ponieważ byliśmy rzeczywiście młodzi, a młódź żyje więcej wyobraźnią, niż rzeczywistością i „lubi zagadki“ przeto **nęciły nas blaski formalne „króla — ducha“** i to tembardziej, im trudniej było nam dotrzeć do treści. Ciemne, więc głębokie — głębokie więc wymagające naszych objaśnień, wymagające naszych objaśnień, więc nasze. A „Pan Tadeusz“? Nie można było nim po swojemu kurować trzeba go było ślepo słuchać, więc „za jasny, za płaski, za nudny“.

I tak zaprawdę nie wiedząc, co czynimy, **klepaliśmy po ramieniu największy wysiłek artystyczny,** największą **sztukę „dla życia“,** a jednocześnie i **„dla sztuki“,** największą **głębię uczuć,** którym „droższy niż laur Kapitolu, wianek rękami wieśniaczek osnuty z modrych bławatków i zielonej ruty“. Klepaliśmy po ramieniu **dopóki „wiek męski“ po największej części i „klęski“, nie poklepał po ramieniu** — nas. I kluczem osobistych przeżyć (głębszej natury) nie otworzył przed nami se**zamu mickiewiczow-**

skiej skarbnicy, gdzie obok bezcennych klejnotów treści ujrzelibyśmy i bezcenne klejnoty — formy.

GENJALNY CZŁOWIEK I ARTYSTA.

Z Mickiewicza, twórcy porozbiorowego patrjotyzmu, przeszedłem rozmyślnie na Mickiewicza, **twórcę po-pseudoklasycznej prostoty i prawdy**, co przed zmartwychwstaniem naszej ojczyzny byłoby uznane za przewrócenie do góry nogami hierarchji mickiewiczowskich zasług. Tymczasem tak nie jest. **Mówić wielkie rzeczy potrafi nawet „mały człowiek“.** Nazywa się to **„frazesem“**. Ale żeby przeciętnych ludzi **porwać tylko słowem**, żeby z nich wykrzesać bohaterów, żeby pokazać im majestat ofiary i cierpienia, żeby naprawdę uczynić z nich „aniołów“, na to trzeba być **nietylko genjalnym człowiekiem, ale i genjalnym artystą** i jeszcze raz artystą.

Mickiewicz był i jednem i drugiem. Dlatego jak „Pan“ wiodący Izraela do ziemi obiecanej, szedł przed nim pod postacią białego obłoku, nocą zaś pod postacią słupa ognistego, tak genjusz Mickiewicza **szedł dniem i nocą przed naszym narodem, prowadząc go przez czerwone morze krwi męczeńskiej i śniegi sybirskie do obiecanej wolności.**

A dzisiaj? — Dzisiaj prowadzi nas do potęgi, albowiem złożył w sercach naszych — w tej arce przymierza między dawnemi i młodszemi laty — dzieło, które uczy nas przebaczać dawne grzechy, miłować i pielęgnować dawne cnoty, strzec obyczaju, języka i wiary ojców naszych, ażebyśmy na żyznej glebie przeszłości mogli zasiać „nowe lata“ i **zebrać obfity plon jedności narodowej i tężyzny.**

Przeto nie spuszczajmy go z oka, pomni, że On i Ojczyzna — to jedno!

Po przemówieniu K. H. Rostworowskiego, radny m. dr. Szyszko zreferował 2 wnioski, dotyczące uczczenia 100-lecia wydania „Pana Tadeusza“. Rada miejska przez aklamację przyjęła oba wnioski, t. j. projekt manifestacyjnego pochodu na Wawel oraz zakupno egzemplarzy nieśmiertelnego dzieła naszego Wieszcza celem rozdzielenia ich między najlepszych uczniów szkół krakowskich na pamiątkę uroczystego obchodu.

W momencie zamknięcia uroczystego zebrania orkiestra funkcjonarjuszy miejskich odegrała na placu WW. Świętych hymn narodowy, poczem zebrani goście zeszli na plac przed Ratuszem, by przyjrzeć się imponującemu pochodowi młodzieży szkolnej na Wawel.

Plac WW. Świętych zapełnił się tymczasem tysiączną rzeszą młodzieży szkolnej, która po uroczystem posiedzeniu Rady miejskiej uformowała się w pochód i ruszyła do grobu Wieszcza w podziemiach katedry wawelskiej.

W przeszło półgodzinnym pochodzie szła młodzież ul. Grodzką ku Wawelowi. Wspaniały pochód zamykały poczty sztandarowe szkół krakowskich. Rada miejska wraz z przedstawicielami władz, orkiestra miejska i tłum publiczności.

Na sarkofagu Wieszcza złożył imieniem miasta wiceprez. dr. **Klimecki** piękny wieniec, upleciony z liści dębowych, wawrzynu i lilij; poczem poszczególne delegacje młodzieży składały na grobowcu wiązanki kwiecia. W czasie uroczystego momentu składania hołdu Wieszczowi na Wawelu, zabrzmiały poważne dźwięki dzwonu Zygmunta.

Młodzież szkolna zebrała się na dziedzińcu arkadowym Zamku, gdzie wzięła udział w okolicznościowym poranku, który rozpoczął się polonezem A-dur Chopina, wykonanym przez Chór z tow. orkiestry pod batutą dyr. **Życzkowskiego**. Po poranku około godz. 2-giej młodzież rozeszła się do domów.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela popoł.: „Pieniądz to nie wszystko“

Niedziela wiecz.: „Firma“ (Gość. występ M. Modzelewskiej i St. Jaracza).

Poniedziałek: „Firma“ (Gość. występ M. Modzelewskiej i St. Jaracza).

Wtorek: „Firma“.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Niedziela 10 bm.: „Chór Dana“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: Kto zabił?

WANDA: Platynowa blondynka (J. Harlow).

APOLLO: Symfonja życia.

SZTUKA: Gniazdo zakochanych.

SŁONKO: Powrót Sherloka Holmesa.

UCIECHA: 5 przeklętych dżentelmenów.

PROMIEŃ: „Dziewczę z krainy burz“ i „Królewski kochanek“.

ADRIA: „Marsz Rakoczego“.

BAGATELA: Miljon na ulicy.

ATLANTIC: Madame Butterflay (S. Sidney).

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: od 11—14 czerwca 1934 r. „Za kulisami teatru“.

KINO MUZEUM: w sobotę i niedzielę film: „C. K. Komenda serc“. Ponadto komedja i dodatek.

SUKCES CHÓRU DANA W KRAKOWIE. Wczorajszy występ świetnego Chóru Dana w Bagateli był wielką ucztą artystyczną dla krakowskiej publiczności, która aż do ostatniego miejsca wypełniła widownię. Poszczególne numery zespołowe i solowe musiały być kilkakrotnie bisowane. Dzielnie sekundowała Chórowi Dana znakomita artystka-tancerka M. Nobisówna. Dziś w niedzielę drugi i ostatni wieczór Chóru Dana w Bagateli. Początek o godzinie 9 wieczór.

LUDWIK LAWIŃSKI na czele teatru warszawskiego „Banda“ przyjeżdża w najbliższych dniach do Krakowa, i wystawi przebojową rewję pt. „Śmiech na sali“. Wraz Ludwikiem Lawińskim przyjeżdżają Loda Wiemirzanka, Irena Różyńska, Jerzy Boroński, Jerzy Klimaszewski i inni.

STOW. MŁODYCH MUZYKÓW pl. Szczepański 7, I. p.) urządza w niedzielę dn. 10 bm. o godzinie 20.15 audycję muzyczną. Wstęp wolny. Garderoba 50 gr.

—oo—

Współpraca archeologów z budownictwem miejskiem.

W związku z zarządzeniem prezydjum m. Krakowa, mającem na celu udostępnienie przekopów ziemnych na obszarze miasta dla badań archeologicznych delegaci Muzeum oraz członkowie „Pogotowia ratunkowego wykopalisk“ przy Akad. Kole Prehistoryków U. J., przeprowadzili w kilku przekopach ulicznych badania i sporządzili rysunki odsłoniętych profilów. Zebrano interesujący materjał, m. in. na ul. Reymonta, obok kościoła św. Katarzyny, na Rynku podgórskim, na ul. Kujawskiej, koło kościoła św. Andrzeja, na ul. Krowoderskiej i na ul. Krupniczej. Miejsca, w których wykonano rysunki profilów, zaznaczone następnie na planie Krakowa, dozwolą na przejrzyste gromadzenie materjałów, które, uzupełnione badaniami miejsc dotąd nieprzekopywanych, umożliwią poznanie najdawniejszej przeszłości Krakowa.

—oo—

Uroczyste posiedzenie doroczne Pol. Akademji Umiejętności.

odbędzie się w sobotę, 16 b. m., punktualnie o godz. 12 w południe. Odczyt p. t. „Sąd nad Polską w „Panu Tadeuszu“ wygłosi członek Akademji, prof. dr. Stanisław Pigoń.

Bilety wstępu wydaje Kancelarja Pol. Akademji Umiej. od poniedziałku, 11 b. m., włącznie do czwartku, 14 b. m., tylko w godz. od 9—10 przedpołudniem.

Rocznica szarży pod Rokitną.

Staraniem Zarządu m. Krakowa w 19-tą rocznicę wiekopomnej szarży 2-go szwadronu ułanów Legjonów Polskich pod Rokitną odprawione zostanie w środę, 13 b. m., o godz. 9-tej, uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele Najśw. Panny Marji za dusze poległych uczestników bohaterskiego czynu. W nabożeństwie wezmą udział władze cywilne i wojskowe, związki wojskowych i t. d. W dniu poprzednim, t. j. we wtorek, 12 b. m., o godz. 19-tej odbędzie się w sali Ofic. Kasyna Garn. przy ul. Zyblikiewicza 1, doroczne zebranie Koła żołnierzy b. 2-go pułku ułanów Legjonów Polskich.

Życie gospodarcze

Wybory do izby rzemieślniczej nie odbędą się.

W piątek 8 bm. upłynął termin zgłaszania list wyborczych, w związku z wyborami do izb rzemieślniczych. W województwie krakowskiem — podobnie jak i w innych województwach — **wysunięta została tylko jedna lista na wszystkie obwody**, skutkiem czego **głosowanie nie odbędzie się.**

Izba Rzemieślnicza we Lwowie ogłosiła już w prasie szczegółową listę kandydatów, którzy z uzgodnionej listy wejdą w skład przyszłej rady Izby. W Krakowie, sprawa ta jest — jak dotąd — trzymana w tajemnicy.

—oo—

Olbrzymi przypływ złota do Banku Francji

Ogłoszony został bilans Banku Francji z dn. 1 b. m. który w porównaniu z poprzedniem sprawozdaniem wykazuje wzrost zapasu złota o **811.5 milj. fr.** Zapas ten wynosi obecnie 78.277 miljonów franków.

Tak poważny przypływ złota do Banku Francji tłumaczy się **wzmożonym przypływem złota z Anglji do Francji.** Jak wiadomo angielski fundusz walutowy, pragnąc spowodować zwyżkę funta, **kupuje we Francji za złoto franki i wymienia je na funty.** Zaznaczyć pozatem należy, że spodziewany odpływ złota z Francji do Stanów Zjedn. z racji zwyżki dolara powyżej górnego punktu złota, albo wcale nie nastąpił albo też trwał bardzo krótko bo dolar ostatnio znowu się obniżył.

ORYGINALNE PROJEKTY
zatrudnienia bezrobotnych w Czechosłowacji.

W niektórych okolicach południowo-czeskich czynione są starania, by wznowić wydobywanie złota i użyć do tego oddziałów pracy, stworzonych z bezrobotnych. Specjaliści wypowiadają się przeciwko tym projektom, twierdząc, że żyły złota w kopalniach południowo-czeskich są już dawno wyczerpane.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Czego żądają wydawcy.

We czwartek odbyło się w Warszawie piąte doroczne zebranie członków Polskiego Związku Wydawców dzienników i czasopism przy licznym udziale przedstawicieli pism codziennych i perjodyków zarówno z Warszawy jak i z całej Polski. Uchwalono między in. rezolucję **w sprawach zmiany godzin ulgowych** rozmów prasowych doręczania przez pocztę dzienników w niedzielę i święta oraz w godzinach popołudniowych. Prezesem Rady Naczelnej Zw. wybrano ponownie **p. Feliksa Mrozowskiego.**

—oo—

Waluty w obrotach bankowych.

Kraków 9 czerwca. W obrotach prywatnych notowano dolar 5,26—5,28, **funt szterl.** gotówka 26.70—26.95, dewiza 26,75—26.90, **marka niem.** gotówka 200—204, dewiza 203 i pół do 205 i pół, **frank szwajc.** dewiza 171.75—172.50, gotówka 171.60—172.30, **frank franc.** gotówka 34.86—34.95, dewiza 34.90—35.05, **szyling austr.** gotówka 98.50—99.50, **korony czeskie** got. 21.80—22, **liry włoskie** got. 45.80—46.30.

Zaznaczyć należy, że obecna poprawa kursu marki niemieckiej po okresie pogłębionego spadku jest analogiczna do raz już obserwowanego zjawiska: przed szeregiem tygodni dewiza na Berlin spadła dość wyraźnie, aczkolwiek nie tak gwałtownie, ale stopniowo potem odzyskała prawie całą stratę. Jak już zaznaczono, dotychczasowa sytuacja marki niemieckiej jest wogóle tak wyjątkowa i niepodobna do innych walut, że zorjentowanie się w dalszych losach waluty niemieckiej, względnie ściśle określenie momentu załamania się jest niezmiernie trudne.

Radjo.

Programy stacyj radjowych
Poniedziałek 11 czerwca 1934 r.

Kraków, (304,3). G.: 6.30 Audycja poranna; 11.50 Program na dzień bieżący; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Transmisja z Warsz.; 12.10 Płyty; 13.00 Transmisje z Warsz., 18.55 Odczyt „O zawodach prawniczych i handlowych“ 19.05 Rozmaitości; 19.10 Program na dzień następny; 19.40 Płyty; 19.55 Lokalne wiadomości sportowe; 20.12 Płyty; 21.02 Wiadomości bieżące.

Lwów, (377.4) G.: 14.00 Lwowska giełda zbożowa i repertuar teatrów; 17.00 Wesoła audycja dla dzieci: „Kajtuś, kajak i kompanja“; 18.55 Nauka stenografji przez radjo; 19.12 Program na dzień następny; 19.55 Lokalne wiadomości sportowe; 21.02 „Minuty poetyckie“, recytacje poezyj M. Freundmana.

Warszawa, (1345) G.: 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.35 Płyty; 6.40 Gimnastyka; 6.55 Płyty; 7.05 Dziennik poranny; 7.10 Płyty; 7.20 Chwilka pań domu; 7.25 Program na dzień bieżący; 7.30 Rozmaitości; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał; 12.03 Wiadom. meteorologiczne; 12.05 Przegląd prasy; 12.10 Płyty; 13.00 Dziennik poranny; 13.05 Koncert zespołów salonowych; 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim; 14.05 Wiadom. gospodarcze; 16.00 Koncert chóru Miedzyszkolnego m. Warszawy 16.20 Recital fortepianowy; 17.15 Muzyka lekka: 18.00 Szkoły gospodarstwa domowego: 18.15 Recital śpiewaczy; 18.45 Pogadanka 18.55 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy“; 19.00 Rozmaitości; 19.10 Program na dz. nast.; 19.15 Audycja strzelecka; 19.40 Wiadomości sportowe: 19.50 „15-lecie żeligowczyków“; 20.00 „Myśli wybrane“; 20.02 Ogłoszenie konkursu na scenarjusz słuchowiskowy; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 Transmisja z Gdyni; 21.02 Skrzynka rolnicza; 21.12 „W 70 rocznicę urodzin R. Straussa“, koncert symfoniczny ze studja: 22.20 Feljeton literacki; 22.35 D. c. Koncertu; 23.00 Wiadomości meteorologiczne.

Katowice, (395.8) G.: 11.45 Program na dzień bieżący: 21.10 Płyty; 14.15 Giełda Zbożowa i Towarowa w Katowicach; 17.50 Program na dzień następny i rozmaitości 18.55 Recytacje autorskie E. Zegadłowicza; 19.45 Wiadomości sportowe ze Śląska: 21.02 Porady radjotechniczne.

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

czerwiec.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Dzień dzieci na Kongresie Euchar. w Tarnowie.

Tarnów, 9. 6. (Telef. wł.). W programie Kongresu Eucharystycznego w Tarnowie dzień sobotni poświęcony był młodzieży szkolnej i pozaszkolnej. **Mimo uporczywego deszczu przybyło**

OKOŁO 20.000 DZIECI

pieszo, umajonemi wozami, koleją i autobusami. Dzieci te pokryły barwnemi kostjumami rozległy plac „Tarnovii" i oczekiwały 8-ej godziny, o której miał przybyć **ks. biskub dr. Komar** i odprawić Mszę św. przy ołtarzu polowym. Nad główkami dziatwy trzepotały biało-niebieskie sztandary Rycerstwa Jezusowego. Równocześnie młodzież męska szkół średnich zgromadziła się w katedrze, zaś młodzież żeńska w kościele Ks. Misjonarzy. W katedrze odprawił Mszę św. **ks. biskup Tomaka z Przemyśla, a w kościele** Ks. Misjonarzy **ks. biskup Kubicki z Sandomierza.** Młodzież przystąpiła do Komunji św. i wysłuchała gorących przemówień księży biskupów o obowiązkach katolików względem Eucharystji. Dziatwa szkół powszechnych częściowo rozpierzchła się z powodu deszczu po kościołach, większość jednak wytrwała na placu, gdzie wysłuchała Mszy św. polowej.

PO MSZY ŚW. ODBYŁY SIĘ AKADEMJE

w sali Sokoła I. i w sali „Marzenie" dla młodzieży w obecności księży biskupów. Akademja dla dziatwy szkół powszechnych z powodu słoty odpadła, natomiast dziatwa urządziła **olbrzymi pochód ze sztandarami** na plac katedralny, gdzie odśpiewała „Boże coś Polskę". Ks. biskup Komar, nie chcąc pominąć żadnej grupy młodzieży, objeżdżał wszystkie ośrodki, w których gromadziła się młodzież szkół powszechnych, wszędzie w gorących, porywających przemówieniach dziękował jej za tak liczny udział w Kongresie i zapalał jej młode serduszka do wytrwania w miłości Eucharystji. Równocześnie odbywały się obrady sekcyjne młodzieży pozaszkolnej i rodzin katolickich przy licznym udziale uczestników. We wszystkich obradach i przedstawieniach religijnych biorą udział księża biskupi, co budzi radość i podnieca zapał młodzieży i starszych. Deszcz nawet ulewny nie gasi ochoty i zapału. **Ulice miasta zalegają tłumy wiernych pod przewodnictwem kapłanów z wszystkich stron diecezji. Wiele pielgrzymek przybyło w strojach regjonalnych, a wszyscy z pieśnią na ustach z żywą wiarą i miłością w sercu do Chrystusa Utajonego w Najśw. Sakramencie.** W kościołach odbywały się przez cały dzień nabożeństwa z kazaniami. Wieczorem odbyła się wspaniała akademja dla inteligencji, z referatem ks. dr. K. Michalskiego prof. U. J. a po niej nastąpiła procesja mężczyzn i całonocna adoracja.

—oo—

B. marsz. Trąmpczyński skarży pułk. Maleszewskiego

Warszawa, 9. 6. (Telef. wł.). Przed Sądem Okr. toczył się dziś proces, w którym jako oskarżony występował gł. komendant policji państwowej pułk. Jagrym Maleszewski. **Zaskarżył go b. marszałek Trąmpczyński o zniesławienie.** Sprawa przedstawia się następująco: W r. 1932 pułk. Maleszewski dowiedział się, że poseł Trąmpczyński zainterpelował swego czasu premjera Bartla o rolę pułk. Maleszewskiego przy transakcji kupna przez skarb państwa majątku Runowo, należącego do obywatela niemieckiego, b. kanclerza Rzeszy Bethmana Hollwega.

P. Trąmpczyński miał oświadczyć premjerowi Bartlowi, że za ułatwienie transakcji p. Maleszewski rzekomo otrzymał od pośredniczącego w tej sprawie Ruszczyńskiego 20.000 złotych na fundusz dla ubogich policjantów. Z tego powodu pułk. Maleszewski rozesłał do posłów list, opublikowany następnie w gazetach, w którym zarzucał p. Trąmpczyńskiemu oszczerstwo. Dotknięty tem b. marsz. Trąmpczyński zaskarżył Maleszewskiego o zniesławienie. **Na rozprawie rzecz znamienna zjawił się niespodziewanie prokurator,** który oświadczył, że ze względu na osoby oskarżonego i oskarżyciela czuje się w obowiązku wystąpić z ramienia publicznego. Oskarżony pułk. Maleszewski do winy się nie przyznał. Uważa, że zareagował na napaść ze strony p. Trąmpczyńskiego. **Jeżeli chodzi o majątek Runowo, to istotnie jego znajomy Ruszczyński prosił go o ułatwienie mu zetknięcia się z ministrem rolnictwa Staniewiczem. Pułk. Maleszewski zadzwonił do ministra i na tem jego rola się skończyła.** O żadnym datku na ubogich policjantów mowy nie było.

Po krótkich zeznaniach ministra rolnictwa Nakoniecznikow Klukowskiego i wiceprezesa Banku Rolnego Staniszewskiego zeznawał pos. Trąmpczyński, który oświadczył, że będąc zwolennikiem opozycji, **postanowił ostatnie lata swego życia poświęcić walce z korupcją.** — W r. 1930 na posiedzeniu Komisji Budżetowej **zainterpelował ówczesnego premjera Bartla o wydanie zakazu, by wyżsi urzędnicy pośredniczyli w transakcjach wzamian za otrzymywanie pewnych datków na cele publiczne.** Premjer Bartel zażądał wówczas dowodów. Marszałek Trąmpczyński zastrzegł się, że nie chciał tego poruszać publicznie. Na żądanie p. Bartla opowiedział mu posiadane informacje o roli pułk. Maleszewskiego w sprawie kupna Runowa. P. Trąmpczyński stwierdził, że **nie zarzucał wcale p. Maleszewskiemu nieuczciwości, czy też przekupstwa, uważał jednak na mocy pewnych informacyj, że pułk. Maleszewski jako wyższy urzędnik postąpił ryzykownie.** Skarżący podniósł, że starał się o zebranie dokładnych informacyj i rozmawiał w tej sprawie z nieżyjącym już bratem pośredniczącego w transakcji Karola Ruszczyńskiego. Także poseł Dębiński wspominał p. Tr. o sprawie i miał się wyrazić, że „kto bierze łapówki nie wydaje pokwitowania".

Prokurator Żeleński: Czy pan poseł podtrzymuje i dziś zarzuty w stosunku do p. Maleszewskiego?

Pos. Trąmpczyński. Nie. Zaznaczam jeszcze raz, że nigdy mu nie zarzucałem nieuczciwości i działałem w dobrej mierze.

Karol Ruszczyński przedstawił, że prosił pułk. Maleszewskiego o ułatwienie wizyty u min. Staniewicza i na tem rola p. Maleszewskiego się skończyła. **Tytułem honorarjum za pośredniczenie w transakcji otrzymał Ruszczyński około 117.000 zł.** O udzielaniu jakichś datków do rąk oskarżonego mowy nie było. Świadek uznaje za możliwe, że w rozmowie z posłem Dębiński użył zwrotu o łapownikach ale to nie było w żadnym związku z niniejszą sprawą.

Świadek poseł Dębiński przyznaje, że powtórzył rozmowę z Ruszczyńskim, zaprzecza jednak, by ona miała dotyczyć transakcji Ruszczyńskiego.

Niebywałą sensację stanowił dalszy ciąg wypadków. Mianowicie prokurator Żeleński, który już raz oświadczył, że przyłącza się do oskarżenia **przeszedł z roli oskarżyciela do roli obrońcy** i dowodził, że marsz. Trąmpczyński nie **miał** podstaw do stawiania tego rodzaju zarzutów i że podając interpelację do premjera Bartla świadomie powodował się nieusprawiedliwioną plotką. Jako przedstawiciel prokuratury, mówił p. Żeleński, mam zaszczyt prosić sąd, by raczył pułk. Maleszewskiego uniewinnić, bo oskarżony dowiódł, że zarzut oszczerstwa jest słuszny.

Sąd uniewinnił pułk. Maleszewskiego.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa. 9. 6. (Tel. wł.) **Giełda warszawska:** Belgja 123.72, Holandja 359.15, Londyn 26.76, Nowy Jork 5.28, Paryż 34.96, Praga 22.03, Szwajcarja 172.05, Sztokholm 137.95, Włochy 45.85, Berlin 204. Obroty mniej niż średnie, tendencja słabsza. Dolar poza giełdą 5.27, rubel złoty 4.61, dolar złoty 8.91, marka niemiecka 198, funt szterlingów 26.73.

Papiery procentowe: Budowlana 44, stabilizacyjna 65.38, premiowa dolarowa 53.35, konwersyjna 64.65, dolarowa 71, kolejowa konwersyjna 58.25, listy i obligacje banków państwowych bez zmian.

Akcje: Bank Polski 85, Lilpop 10.30. Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych słabsza, dla akcyj niejednolita. Prywatnie dillonowska 83.

TRZĘSIENIE ZIEMI.

Wiedeń, 9. 6. (PAT.). W piątek o godz. 4 min. 18 nad ranem czasu środkowo-europejskiego sejsmografy wiedeńskie zanotowały **średniej siły trzęsienie ziemi,** odczute wyraźnie w Lienz we wschodnim Tyrolu, następnie Hof Gastein i Hall w Tyrolu.

Nowy kodeks handlowy
uchwaliła Rada Ministrów.

Warszawa, 9 czerwca (PAT). Dziś o godz. 10 odbyło się pod przewodnictwem premjera Kozłowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którem rozpatrzono i uchwalono projekty rozporządzeń Prezydenta Rzplitej o kodeksie handlowym (część 1) i przepisach wprowadzających ten kodeks. Nowy kodeks handlowy kodyfikuje w jedną całość przepisy ogłoszonego już kodeksu handlowego z października 1933 roku, oraz przepisy ustaw specjalnych o spółkach akcyjnych, z ogr. odpowiedzialnością i o domach składowych. Ponadto kodeks ten rozszerzono przepisami o sprzedaży na raty. Uzupełniony w ten sposób nowy kodeks zawierający całokształt najważniejszych przepisów prawa handlowego z wyjątkiem prawa morskiego i ubezpieczeniowego, które skodyfikowane zostanie w części 3 kodeksu handlowego wejdzie w życie z dniem 1 lipca 1934.

Ponadto Rada Ministrów uchwaliła m. in. szereg dalszych rozporządzeń Rady Ministrów **o zmianie granic poszczególnych powiatów.**

Rząd litewski podał się do dymisji.
Echa zamachu stanu.

Ryga, 9. 6. (PAT.) Litewska agencja telegraficzna komunikuje, że rząd Tubelisa **podał się do dymisji.** Prezydent republiki **dymisję przyjął,** powierzając członkom gabinetu sprawowanie dotychczasowych funkcyj do czasu utworzenia nowego rządu.

Kto będzie premjerem?

Ryga, 9. 6. (PAT.) Według prywatnych informacyj, misję tworzenia rządu litewskiego ma otrzymać dotychczasowy **prezydent miasta Kowna i b. gubernator Kłajpedy Merkis.** Obecny premjer Tubelis ma objąć **ministerstwo finansów.** Ministrem spraw zagranicznych ma zostać przyjaciel prezydenta Smetony, **ksiądz Tomaszaitis.** Prawdopodobnie nastąpią również zmiany na innych fotelach ministerjalnych. Trudno w tej chwili powiedzieć, czy dymisja rządu jest **częściowem ustępstwem** ze strony prezydenta Smetony w stosunku do organizatorów zamachu wojskowego, czy też wywołana została trwającym oddawna w społeczeństwie litewskiem **niezadowoleniem z posunięć rządu Tubelisa,** a zwłaszcza z jego polityki zagranicznej. Zwraca uwagę fakt, że pierwszymi ministrami, którzy podali się do dymisji byli **minister spraw zagr. Zaunius i minister wojny płk. Sedraitis.**

„Lietuvos Aidas" o zamachu.

Ryga, 9. 6. (PAT.) Z Kowna donoszą: Urzędowa „Lietuvos Aidas" komentując nieudany zamach w Kownie stawia zamachowcom zarzut, iż jedynym celem ich akcji była chęć zagarnięcia władzy z pobudek czysto egoistycznych i że nie powodowali się oni w swych czynnościach żadnymi względami ideowemi. — Tylko czujności władz bezpieczeństwa oraz ostrożności większej liczby oficerów zawdzięczać należy, że nie doszło do zamętu i przelewu krwi. **Zamach mógłby wzniecić walki bratobójcze, wystawiając na kartę los narodu litewskiego.**

„Lietuvos Aidas" wskazuje dalej, iż w **obecnej chwili najważniejszemi dla Litwy są zagadnienia Wilna i Kłajpedy.** Wróg z południa tylko czeka na rozkazy, aby uregulować swój stosunek z Litwą kosztem naszej niepodległości. Są i tacy, którzyby chcieli oderwać od Litwy jeszcze jaką część. I w takim właśnie momencie znalazła się grupa ludzi, która dla własnych interesów chciała wzniecić powstanie.

„Lietuvos Aidas" w zakończeniu wyraża przekonanie, że ostatnie wydarzenia powinny społeczeństwo litewskie jeszcze bardziej zjednoczyć. Szybka i spokojna likwidacja zamachu dowodzi najlepiej, że ster państwa znajduje się w pewnych i mocnych rękach.

—oo—

Podziękowania dla ministra Barthou.

Paryż, 9. 6. Dziś przedpołudniem odbyła się rada ministrów, na której minister spraw zagranicznych Barthou złożył sprawozdanie z obrad genewskich. Premjer Doumergue złożył ministrowi Barthou w imieniu całego rządu **gorące podziękowanie** za owocną pracę w **Genewie.** Na wniosek ministra Barthou postanowiono w przyszły piątek podjąć w Izbie **dalszą dyskusję w sprawie polityki zagranicznej.**

—oo—

Teror hitlerowski w Austrji.

WYSADZONO MOSTY NA GŁÓWNYCH LINJACH KOLEJOWYCH.

Wiedeń, 9. 6. (PAT.). Według wiadomości prywatnych o godz. 2.10 **wysadzono w powietrze** most między Voecklamarkt a Redlzipf. Most uległ **zupełnemu zniszczeniu.** Naprawa potrwa około 4—6 dni. Pociąg pospieszny, idący z Paryża do Wiednia, przejechał przez miejsce katastrofy na 10 minut przed wybuchem. Pociąg pospieszny, idący w przeciwnym kierunku, został na czas zatrzymany. Na linji Semmering koło Dreitenstein **wysadzono w powietrze** ostatni most koło tunelu przed Semmeringiem. Most został uszkodzony. Władze spodziewają się, że za parę godzin komunikacja będzie przywrócona.

Na przełęczy Lueg, która łączy Tyrol z Salzburgiem, grupa narodowych socjalistów **usiłowała dokonać zamachu.** Doszło do wymiany strzałów pomiędzy patrolem policyjnym a grupą narodowych socjalistów. Jeden z policjantów **odniósł ciężką ranę, drugi został zabity.**

Na linji kolejowej Wachau **nastąpiła eksplozja,** skutkiem której szyny zostały zerwane na przestrzeni **między Spitz a Achsbach.**

Marksiści sprawcami aktów sabotażowych?

Berlin, 9 czerwca. Donosząc o nowych zamachach bombowych na koleje austrjackie niemieckie biuro informacyjne podkreśla sprawność i odwagę sprawców zamachu i stąd wnioskuje, **że zamach nie jest dziełem hitlerowców, lecz „marksistów".** Oficjalna agencja niemiecka pisze: „Tym razem zamachy wykonane były o wiele gruntowniej, niż przed Zielonemi Świętami. **Komunikacja została też w wydatniejszy sposób przerwana.** Na kolei zachodniej **muszą pociągi dojeżdżać do zerwanego mostu pod Voecklamarkt.** Tam podróżni wysiadają, przechodzą przez most prowizoryczny i wsiadają do innego pociągu. Na kolei południowej komunikacja dalekobieżnych pociągów pospiesznych musi się odbywać drogą okrężną przez Bruck, — Leoben — Selztal a następnie przez kolej zachodnią. **Oznacza to dla wszystkich z południa nadchodzących pociągów wielogodzinne opóźnienie.** W tej chwili przeprowadzane są badania komisyjne celem ustalenia, jak i kiedy może być naprawiony zniszczony wiadukt pod Semmeringiem. Komunikacja osobowa odbywa się z przesiadaniem. Pościg za sprawcami został podjęty, nie znaleziono, jednak **po nich żadnego śladu.** Nie ulega jednak wątpliwości, że przy obecnych zamachach podobnie jak przy zamachach popełnionych przed Zielonemi Świętami chodzi o oddawna przygotowane dzieło „marksistów", gdyż cechuje go niezwykła znajomość rzeczy i odwaga.

SPADEK POKRYCIA W RZESZY.

Berlin, 9. 6. Pokrycie banknotów wedle wykazu Banku Rzeszy z dnia dzisiejszego spadło w dalszym ciągu i wynosiło w pierwszym tygodniu czerwca **3.4 procent,** podczas gdy z końcem maja wynosiło **3.7 procent.**

Rozkład jazdy koleją

ważny od 15 maja 1934.

Wychodzą z Krakowa
W KIERUNKU WSCHODNIM:

do **Lwowa**: 0.15, 9.05 (pospieszny i do Truskawca), 11.20 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu). 11.25, 19.00 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu),

do **Dębicy**: 15.35,

do **Tarnowa**: 7.45, 14.20 (w soboty robocze), 16.25 (w dni robocze z wyjątkiem sobót),

do **Bochni**: 19.25, 20.55 (w dni robocze),

do **Łukowa** (przez Tarnobrzeg, Lublin 20.25.

do **Krynicy**: 4.00, 9.05 (pospieszny), 9.10 (i do Nowego Zagórza Iwonicza), 11.25, 13.15 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14.35 (kursuje od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 18.30 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 23.20 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja),

do **Zakopanego i Rabki - Zdroju**: 0.45, 3.40. 7.25, 8.54 (Lux w niedzielę), 9.15, 9.40 (od 17 czerwca do 21 czerwca i od 14 sierpnia do 18 sierpnia). 13.25 (pospieszny od 15 maja do 6 października). 14.35 (od 13 sierpnia do 19 sierpnia). 14.48 (Lux w soboty), 15.21. 18.15, 23.05 (od 15 maja do 6 października),

do **Nowego Sącza** (przez Chabówkę): 0.45. 7.25. 9.15, 15.21.

do **Zwardonia przez Suchę**: 17.20 (od 30 maja do 1 września),

do **Kalwarji — Wadowic**: 6.40 15.10 (i do Bielska), 19.55,

do **Oświęcimia** (przez Skawinę): 5.15, 13.55.

do **Wieliczki**: 6.30 (motorówka), 8.25 (mt) 10.00 (mt), 11.45 (mt), 12.55 (mt), 13.40 (mt), 15.35. 16.15. 18.00 (mt), 19.40, 20.35 (mt), 21.55 (mt), 23.00 (mt we środy, dni przedświąteczne i świąteczne),

do **Niepołomic**: 4.30. 14.10,

do **Kocmyrzowa**: 7.30 (mt), 10.50 (mt), 13.45, 16.35, 21.25 (mt),

do **Mogiły**: 19.30 (mt).

Wychodzą z Krakowa
W KIERUNKU ZACHODNIM:

do **Warszawy**: 0.45 (i do Łodzi fabr.), 7.15 (pospieszny), 11.58, 17.20 (pospieszny), 22.15 (przez Kielce—Dęblin), 23.00 (i do Łodzi fabr.),

do **Katowic**: 5.10, 6.01 (i do Poznania), 6.50, 7.31 (Lux z wyjątkiem niedziel i poniedziałków). 10.45 (i do Poznania), 11.22 (pospieszny do Berlina), 12.29 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 13.20 (w dni robocze), 14.25 (i do Zebrzydowic), 17.12 (pospieszny do Berlina i od 15 czerwca do 1 września do Helu przez Poznań), 19.25. 21.30 (pospieszny do Poznania, Gdyni i od 30 maja do 1 września do Helu), 21.36, 22.27 (Lux w niedzielę),

do **Dziedzic**: 5.10 (od 31 maja do 2 września do Bielska, Wisły), 7.40, 17.42 (i do Cieszyna, Żywca), 21.36 (i do Bielska),

do **Wiednia, Pragi**: 11.22 (pospieszny), 21.30 (pospieszny),

do **Trzebini**: 16.30 (w dni robocze).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 156 „Głosu Narodu“

Kraków, 10 czerwca 1934 r. I

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU“

Konrad a ludzie i naród

(Przyczynek do interpretacji Dziadów drezdeńskich)

Trzecia część Dziadów jest równocześnie tragedją narodu i tragedją Konrada tj. Mickiewicza. O tej drugiej chciałbym wypowiedzieć parę uwag.

Panuje ogólna zgoda, że — jeżeli zastosujemy dawną, dziś zakwestjonowaną teorję dramatu, którą jednak Mickiewicz niewątpliwie uznawał i zrobił swym punktem wyjście — winą tragiczną (h a m a r t i a) Konrada jest duma. Że zwraca się ona przeciw Bogu, że omal nie powoduje katastrofy, że zostaje ostatecznie przełamana — to rzeczy po tysiąckroć powtarzane i niewarto im poświęcać nowych rozważań.

Lecz jeżeli zostaniemy przy owej starej teorji dramatu, musimy uzmysłowić sobie wszystko obejmujący i wszystko przenikający charakter ujemnej cechy bohatera. Stosowano do niej — słusznie czy niesłusznie — słowa Hamleta, wypowiedziane z powodu duńskiego pijaństwa, o jedynej wadzie zatruwającej wszystko w człowieku i odbierającej wszelką wartość jego cnotom, chociażby nawet były nieskalane, jak sama łaska Boża.

To też Mickiewicz niewątpliwie chciał dumie Konrada nadać piętno wszchstronności, pokazać ją nietylko buchającą potężnym płomieniem buntu ku górze, ale też wysyłającą niszczące promienie ku istotom bliskim z tej samej płaszczyzny. Duma Konrada psuje jego stosunek nie tylko do Boga, ale i do ludzi. Nie wiem, czy na ten motyw trzeciej części Dziadów dostatecznie zwrócono uwagę. Sądzę raczej, że było przeciwnie. Wyzyskując źródła, dowodzące, że w genezie poematu wielką rolę odegrał „Prometeusz“ Eschylosa, mówiono zbyt wiele o „nadmiernej miłości do śmiertelnych“ (Prometeusz cierpi d i a t e n l i a n f i l o t e t a b r o t o n), a zapomniano o tem, że owa miłość Konrada, rzeczywiście nadludzka, jest przecież zabarwiona jego pychą i przez nią zepsuta moralnie.

Poeta pisał trzecią część Dziadów z wiosną roku 1832 w Dreźnie. Pisał jednym ciągiem, bo przecież „rozbiła się nad nim bania z poezją“. Nie należy sobie jednak wyobrażać, aby plan powstawał dopiero podczas przelewania poematu na papier. Był najwidoczniej w zasadniczym zarysie obmyślony. Co do Improwizacji mamy relację wiarygodnego świadka, że powstała w ciągu jednej nocy pod wpływem ekstatycznego natchnienia. Ale i ona musiała już przedtem istnieć w pomyśle — jest przecie punktem szczytowym konstrukcji. Luźne sceny, nie będące owocem naprzód ułożonego planu, istnieją może od sceny IV., w partjach, w których tragedja Konrada schodzi na plan drugi wobec tragedji Polski. Natomiast scena więzienna zbiorowa, wielka improwizacja i scena egzorcyzmów to zwarta całość, ściśle związana nawet jednością czasu i miejsca. Wszystko jest w niej celowe i tak ją musimy traktować.

Spójrzcie tedy na zachowanie się Konrada w scenie pierwszej. Jest on obojętnym na żale towarzyszy i ich próby rozweselenia się wzajemnego mimo cierpień i groźnej przyszłości. Oderwał się od ziemskiego otoczenia. Posępny i odrętwiały pozornie, duchem krąży daleko.

Dwa razy tylko budzi się z zadumy Pierwszy, krótki epizod ważny jest dla sceny trzeciej. Konrad staje w obronie imienia Najświętszej Panny. Wystąpienie to komentuje kapral rubasznem porównaniem: Szuler, któremu została jedna moneta, może dorobić się majątku. Tak będzie i z Konradem. Został mu po utracie wiary kult Marji. On to sprawi, że Konrad nie „wyrzygnie ostatniego słowa“ bluźnierstwa, że uratuje go ksiądz Piotr i skieruje na drogę wiary i pokory. Cnoty te będą większe, niż przed upadkiem moralnym (Szuler kaprala „„większy skarb przed śmiercią, niżli miał zostawi“).

Ważniejszy jest drugi epizod, kończący scenę. Tu Konrad naprzód śpiewa „pieśń szatańską“ zemsty, potem wybucha „Małą improwizacją“.

Nie obchodzi nas tu, jak ją należy interpretować, dość powiedzieć, że pełna jest pogardy ludzi. Konrad wznosi się „nad plemię człowiecze“ i „zgóry spoziera na ludy“, poczem następuje pogoń za „przyszłemi wypadkami i następnemi laty“, wreszcie walka z krukiem.

Do nuty pogardy ludzi wracamy w pierwszych słowach Wielkiej Improwizacji: „Samotność, cóż po ludziach“ itd. „Nieszczęsny, kto dla ludzi głos i język trudzi“... „Wam, pieśni, ludzkie oczy, uszy niepotrzebne“. Konrad żąda posłuchania tylko od Boga i od natury. Istotami sobie równemi pogardza. Wzbity w pychę, rozkoszuje się potęgą swej pieśni — a depce nawet poetów, mędrców, proroków“, a więc szczyty ludzkości. Pojawia się potem uczucie siły, następuje ustęp o skrzydłach, po nim wspaniały ustęp o miłości, obejmującej cały naród. Tu znów możemy sympatyzować z Konradem.

Lecz pogarda dla ludzi, „skazitelnych, marnych, ale nieśmiertelnych“ wraca wnet, jak wracają motywy wagnerowskie. Poeta żąda władzy. Wprawdzie opierać się ona ma na uczuciu, na miłości do narodu, tak cudnie przedtem ujętej, duma jednak miłość tę zatruwa. Padają najznamienniejsze dla naszego problemu słowa, malujące, jaką ma być władza Konrada nad rodakami:

> Co ja zechcę, niech wnet zgadną,
> Spełnią, tem się uszczęśliwią,
> **A jeżeli się sprzeciwią,**
> **Niechaj cierpią i przepadną.**

To straszne żądanie odbiera wartość wyrażonemu zaraz po nim zamiarowi „zanucenia pieśni szczęśliwej“ (tj. uszczęśliwienia narodu). Bo jakie to ma być szczęście, jakiemi środkami zdobyte, sam tylko Konrad chce rozstrzygać. To też czujemy, że Bóg nie może dać i nie da mu władzy, gdyż wkładałby miecz w ręce szalonego, który znęcałby się nad nie zgadującymi jego myśli i nie spełniającymi jego zamysłów. Ze szczytnej miłości Ojczyzny rozwinęła się psychika tyrana — psychika tego cara, którego imienia zechce Konrad później użyć jako najwyższego bluźnierstwa przeciw Bogu. Potworny zaiste paradoks: tak kochać naród i kazać mu cierpieć i przepaść za to, że inaczej chciał kształtować swe szczęście, niż Konrad! Poeta później przez usta księdza Piotra, uosabiającego jego samego po odrodzeniu moralnem, będzie mówił o „słowach głupstwa najcięższej dla mądrych ust męce“. Dużo tych słów odnosi się w Improwizacji do Boga, tu mamy szczyt głupstwa w stosunku do narodu.

Odtąd już nurt Wielkiej Improwizacji zwraca się stale ku Bogu. Raz tylko wspomina poeta swe osobiste cierpienia, poczem powtarza — znowu w przepięknej, genjalnej formie — określenie swej nadludzkiej miłości Ojczyzny, dodając obraz swej boleści, zrodzonej z jej boleści. Ale uczucia te są właściwie tylko bronią w walce z Bogiem.

Na zakończenie stwierdźmy jeszcze że zaledwie Konrad wyzwolił się z mocy szatana, znów wraca temat miłości ludzi, ale już ma treść inną.

Któż mi dał rękę? — d o b r z y l u d z i e i anioły. Teraz zrozumiał Konrad, że bliźnich trzeba kochać inaczej — nie z wysokości pychy, ale miłością czynną. Narzędziem jego ocalenia był skromny, niewykształcony kapral, który nabrał do niego sympatji jako do obrońcy imienia Maryji i sprowadził na ratunek księdza Piotra. Słyszymy też wyznanie winy:

Ludzie? L u d ź m i g a r d z i ł e m, nie znałem aniołów.

W kończących scenę trzecią (a właściwie i tragedję Konrada) pieniach aniołów usłyszymy jeszcze proste, w formę naiwnej pieśni nabożnej ujęte słowa o owej miłości prawdziwej:

> My tak ludzi kochamy,
> Tak z nimi być żądamy.
> Wygnani od mędrków króli —
> Prostaczek nas przytuli,
> Nad nim noc, dzień śpiewamy.

WŁADYSŁAW TARNAWSKI.

Mury obronne starego Krakowa

Jak każde większe średniowieczne miasto tak i Kraków myśleć musiał już w zaraniu swego istnienia o obronie przed najazdem nieprzyjaciół, przy pomocy odpowiednich fortyfikacyi. Najwcześniej obwarowaną częścia miasta był zapewne Wawel. Wnioskować o można choćby z wypadków, które rozegrały się w Krakowie w roku 1285. Konrad II. książę Mazowiecki, chcąc odebrać tron Leszkowi Czarnemu, wzniecił wojnę domową. Ogarnęła ona swemi płomieniami również ziemię krakowską. Leszek Czarny oceniając powagę sytuacji, powierza swą żonę Gryfinę opiece mieszczan krakowskich, sam zaś udaje się na Węgry z prośbą o pomoc. Krakowianie obiegani przez Konrada, nie mogąc obronić, słabo widocznie obwarowanego miasta, cofnęli się na wzgórze wawelskie, i tam oczekiwali odsieczy Leszka Czarnego, która przyszła niebawem. Leszek Czarny z wdzięczności za dochowanie wierności, oprócz szeregu przywilejów, któremi obdarzył mieszczan krakowskich, opatrzył miasto w obronniejsze mury, wieże i przekopy, by na przyszłość mogło się skuteczniej bronić. Odtąąd obwarowanie Krakowa potężnieje, dzięki poparciu następców Leszka, Łokietka i Jagiełły.

Ówczesne obwarowanie miasta składało się z murów, gęsto wzmocnionych basztami, oraz z broniących do nich dostępu wałów i fos wypełnionych wodą, i palisad drzewnych. Opasywało ono ściśle dzisiejsze śródmieście Krakowa, zamknięte obecnie kręgiem plant, które powstały na miejscu tych obwarowań w pierwszej połowie ub. stulecia. Obwarowania miejskie zburzono w latach 1809 do 1820.

Wyobrażenie jak wyglądały średniowieczne fortyfikacje krakowskie, daje nam zachowany na szczęście do dziś dnia ich fragment u wylotu ulicy Florjańskiej. Są tam trzy baszty, połączone murem. Na wysokości piętra mur posiada od strony miasta chodnik dla straży. Baszty posiadały po kilka izb, dolną, która służyła za skład broni. Z izb pierwszego piętra strzelano z armat mniejszego kalibru, z pięter wyższych rażono nieprzyjaciół bronią palną mniejszego kalibru, z rusznic, a nim te weszły w użycie z łuków. Baszty miały oprócz tego ganki z otworami przeznaczonemi do lania smoły, ukropu, oraz zrzucania kamieni na głowy tych, którzy ośmieliliby się dotrzeć pod mury baszty. Na zewnątrz od murów łączących baszty znajdował się mur niższy, a przed nim rów głęboki napełniony wodą. Przed rowem wzniesiony był wał i palisada drzewna.

Gdy z rozwojem artylerji trudność sprawiało ustawianie armat większego

kalibru na murach, względnie basztach, zaczęto dla nich budować specjalne bastjony, wysunięte daleko wprzód przed linję murów miejskich. Takim bastjonem jest istniejący do dziś dnia szczątek fortyfikacyj krakowskich barbakan. Jest on unikatem budownictwa wojennego w Europie. Zbudowany w latach 1496 do 1500 wybiegał daleko poprzed mury obronne. Łączył go z murami, nie istniejący dzisiaj, murowany korytarz. Barbakan umożliwiał nie tylko strzelanie z ciężkiej artylerji, bronił on również bocznymi ogniem dostępu do ciągnących się po obu stronach barbakanu murów, oraz służył za miejsce, z którego oblężeni robili wypady na nieprzyjaciela. Barbakanów takich, czyli rondli, miał średniowieczny Kraków trzy, przed bramami Florjańską, Sławkowską i Nowa. Rondel przed bramą Nową był czworogranny, przed Sławkowską w kształcie serca.

Warowne mury średniowiecznego Krakowa wzmocnione były 46 basztami. Obronę każdej z nich wraz z przyległemi murami powierzono cechom, jednostkom organizacyjnym, w które ujęte było ówczesne mieszczaństwo. Rozmieszczenie baszt obrazuje zamieszczony obok plan. A więc u wylotu ulicy Szpitalnej widzimy basztę pasamoników rzemieślników zajmujących się wyrobem materjałów zdobnych, przetykanych nićmi metalowemi złotemi i srebrnemi, (zachowaną do dziś dnia). Oznaczono ją na planie liczbą 2. Od niej ku wschodowi, w stronę dworca, czuwały nad murami dwie baszty karczmarzy (3 i 4). Kościoła św. Krzyża broniły baszty prochowa i grzebieniarzy (5 i 6). Dalej stały baszty bronione przez przekupniów i barchaników (7 i 8). U wylotu ul. św. Tomasza wznosiła się baszta czapników 9). Dalej za klasztorem na Gródku stały naprzeciw dzisiejszej siedziby straży pożarnej baszty kordybaników i prochowa druga (11 i 12). Od ulicy Siennej do kościoła św. Józefa broniło murów cztery baszty kowali, siodlarzy, rymarzy i bernarzy 14, 15, 16 i 17). Dalej strzegł miasta leżący poza klasztorami św. Józefa, św. Piotra, św. Andrzeja i św. Marcina głęboki parów i staw św. Sebastjana. Obrona następnego odcinka murów należała do Wawelu.

Jeśli powrócimy z powrotem ku bra mie Florjańskiej i podążymy od niej w stronę przeciwną ku zachodowi, to znaczy ku ulicy Sławkowskiej, napotkamy na zachowane do dziś dnia baszty stolarzy i powroźników (48), oraz na basztę cieślów (47). Tuż przy ulicy Sławkowskiej stała baszta cechu mydlarzy i mieczników (46). Na dzisiejszym odcinku plant między ulicą Sławkowską i Szczepańską broniły dostępu do murów miejskich dwie baszty szewskie (43 i 44), dalej dobudowana w wieku XVII. baszta (42), oraz baszty sług miejskich (441). Łaziebników i śledziarzy (40), introligatorów i stelmachów (39), paśników (38), oraz garncarzy (37). Między ulicami Szczepańską i Szewską spotykamy wzmianki o jednej tylko baszcie garbarzy (36). A dalej bronili baszt i przyległych murów cech nożowników (33), cech rusznikarzy (32), cech kaletników (30), miechowników (29), cyrulików (28), solarzy (27), malarzy 25), iglarzy (24), prochowa (23), rymarzy (22), u wylotu ulicy Poselskiej, i murarzy (21). Od baszty murarzy do zamku na Wawelu ciągnął się mur bez zbrojnych wieżyc. Dostępu do niego broniło bowiem bagniste trzęsawisko zwane Żabikruk, zapewne od mieszkańców, którzy je zamieszkiwali.

Oprócz baszt zwykłych mury miejskie miały 7 baszt, w których znajdowały się bramy. A to pięknie do dziś dnia zachowaną bramę Florjańską (1), której obronę powierzono kuśnierzom, dalej bramę Mikołajską (10) u wylotu ulicy tejże nazwy, bronioną przez rzeźników, bramę Nową (piekarzy, 13) u wylotu ulicy Siennej, bramę Grodzką (złotników 19) pod zamkiem, u wylotu ulicy Grodzkiej. Brama Poboczna (20) znajdująca się niegdyś między wzgórzem wawelskiem a domem Długosza nie była zabezpieczona żadną basztą, ze względu na trudny do niej dostęp. Broniła jej załoga zamkowa. Oprócz tych istniały jeszcze bramy Wiślna (26, kotlarzy i ślusarzy) przy ulicy Wiślnej Szewska (35 białoskórników), w pobliżu ulicy tej nazwy, i brama Sławkowska (45), broniona przez krawców, położona przy ulicy Sławkowskiej.

Ponieważ niełatwo było przekroczyć pierścień tych fortyfikacyj ataki nieprzyjaciół skupiały się przedewszyst kiem na bramach, które wymagały szczególnej obrony.

Koszta utrzymywania w odpowiednim stanie obwarowań miejskich spadały w pierwszym rzędzie na mieszczan. W wiekach XVII i XVIII. część tych ciężarów ponosił skarb państwa. Ustawy z XVII. wieku przewidywały pewne ulgi dla mieszkańców tych miast, które miały mury obronne, utrzymywa ne kosztem mieszkańców. Na obronę miasta przeznaczano wówczas opłaty celne pobierane od kupców zagranicznych za przewóz i składowe towarów.



1. Brama Florjańska wraz z barbakanem, broniona przez cech kuśnierzy. 2. Baszta pasamoników (szmuklerzy). 3. i 4. Baszty karczmarzy. 5. Baszta prochowa pierwsza. 6. Baszta grzebieniarzy. 7. Baszta przekupniów. 8. Baszta barchaników. 9. Baszta czapników. 10. Brama mikołajska, broniona przez rzeźników. 11. Baszta kordybaników. 12. Baszta prochowa druga. 13. Brama nowa, wraz z barbakanem, broniona przez piekarzy. 14. Baszta kowali. 15. Baszta siodlarzy. 16. Baszta rymarzy. 17. Baszta bednarzy. 18. Klasztory św. Józefa, św. Piotra, św. Andrzeja i św. Marcina, których murów osłoniętych stawem św. Sebastjana, nie broniły żadne baszty. 19. Brama grodzka, broniona przez złotników. 20. Brama poboczna broniona przez załogę zamku wawelskiego. 21. Baszta murarzy. 23. Baszta prochowa trzecia. 24. Baszta iglarzy. 25. Baszta malarzy. 26. Brama wiślna, broniona przez kotlarzy i ślusarzy. 27. Baszta stolarzy. 28. Baszta cyrulików. 29. Baszta miechowników. 30. Baszta kaletników. 31. Baszta, która uległa zburzeniu w połowie XVII stulecia. 32. Baszta rusznikarzy, w której znajdowała się furtka. 33. Baszta nożowników. 34. Kościół akademicki św. Anny. 35. Brama szewska, broniona przez białoskórników. 36. Baszta garbarzy. 37. Baszta garncarzy. 38. Baszta paśników. 39. Baszta introligatorów i stelmachów. 40. Baszta łaziebników i śledziarzy. 41. Baszta ceklarzy (sług ratuszowych). 41. Baszta nowo-dobudowana w XVII wieku. 43. i 44. Baszty szewskie. 45. Brama sławkowska wraz z barbakanem. broniona przez krawców. 46. Baszta mydlarzy i mieczników. 47.. Baszta cieśli. 48. Baszta stolarzy. i powroźników.

Gdy umierający mieszczanin nie miał spadkobierców królowa z jego majątku szła również na ten cel. Ostatnią naprawę obwarowań Krakowa przeprowadzono w latach 1771—1790.

Do obrony średniowiecznego miasta zobowiązani byli prawie wszyscy jego mieszkańcy. Toteż co roku w dniu 1. maja urządzano w mieście pokaz obrony. Na ten dzień wszyscy mieszkańcy zobowiązani byli stawić się w należytym rynsztunku w swoich chorągwiach „wcześnie z rana i na trzeźwo" — jak mówi odpowiednie rozporządzenie ówczesnego magistratu. „W celu ćwiczenia mieszczan na wypadek wojny, była strzelnica, w której strzelano dla wprawy do kura, ptaka drewnianego, murzyna, tarczy, z rusznic, hakownic a nawet armat. Najlepszego strzelca nazywano królem kurkowym. Który za to używał przez cały rok wolności od podatków, a od roku 1765 pobierał 3 tys. złp. ze skarbu państwa w zamian za zniesioną wolność podatkową".

Gdy nad miastem zawisło niebezpieczeństwo trębacz miejski z ganku na wieży ratusza wygrywał starą melodię „Boga-Rodzico". Kto żyw biegł do domu po broń i co tchu w piersiach stawał u bram baszty, bronionej przez cech, do którego był przynależny. Pracych ku murom napastników witał grad pocisków, a gdy mimo to zdołali wziąć szturmem fosy i wały i podeszli pod mur ostatni spadały na ich głowy strugi roztopionej smoły, wrzącej wody i kamieni. Przedpole pokrywało się ran nymi i poległymi.

Dzisiaj, gdy przeciętny mieszczuch krakowski spędza słoneczne popołudnie na przepięknych plantach krakowskich ani mu przez myśl nie przejdzie odtworzyć sobie jeden choćby fragment z ich przeszłości. A była ona naprawdę niezwykle ciekawa. Dzisiaj na miejscu, które dawniej było niejednokrotnie świadkiem śmiertelnych zmagań, wśród klombów kwiecia, w cieniu rozłożystych drzew, beztrosko i spokojnie bawią się gromady dzieci, nie domyślając się nawet, że orężne dzieje wiążą się z tym pięknym, zajmującym przestrzeń 2 hektarów, szmatem zieleni, jedną z ozdób Krakowa.

ak.

Nazwiska żydowskie

Dyskusja na temat pochodzenia nazwisk żydowskich, a w szczególności nazwiska Gordon, z której zdawałem sprawę na tem miejscu, trwa dalej. „Sunday Times" umieszcza list profesora Yahudy, a z tego cennego dokumentu, wyszłego z pod ręki Żyda, warto podać parę szczegółów.

Uczony żydowski jest zdania, że żydowscy Gordonowie mieszkali niegdyś w Szkocji i tam doszli do swego nazwiska. Musieli je nosić już przed wypędzeniem z Anglji Żydów przez Edwarda I (1290). Analogię stanowi fakt, że zachowało się podobnież miedzy Żydami dużo nazwisk hiszpańskich, a przecież wydalono ich z Hiszpanji w roku 1492 (mowa naturalnie o tych, którzy wyemigrowali, a nie o maranach). Zresztą miedzy wschodnimi Żydami zachowuje się w żargonie mnóstwo słów staroniemieckich lub średnioniemieckich. Znowu wchodzi w grę kwestja wypędzenia Żydów z Niemiec. Są oni wogóle na punkcie językowym bardzo konserwatywni.

Dalej snuje ów profesor Yahuda analogje miedzy językiem angielskim a żargonem Żydów polskich i wschodnich. Wykazuje przytem zupełną nieznajomość historycznej fonetyki angielskiej, przypisując wymowę imienia Izaak w żargonie (Ajzyk) angielszczyźnie. Przecież w czasie, gdy Edward I wydalał Żydów, Izaak wymawiał się „Izak", tak zresztą było jeszcze w w. XVII. Dyftongizacja długiego i (tj. zastąpienie go bez zmiany pisowni dźwiękiem dwugłoskowym ai) nastąpiła w stuleciu następnem.

Drugi językowy przykład p. Yahudy jest ciekawszy (pytanie tylko, czy nie obróci go w niwecz jakiś językoznawca). Polscy i rosyjscy Żydzi używają słowa **davenen** = modlić się. Może na je wyjaśnić tylko jako angielskie tłumaczenie hebrajskiego wyrazu **szaharith** = modlitwa poranna. W w. XII świt nazywał się w dialekcie szkockim **dawneyng**, dziś nazywa się **dawn** lub **dawning** (podobnie w angielskim).

Trudno powiedzieć, czy p. Yahuda ma słuszność. Jego językoznawczy wywód co do Ajzyka usypabia sceptycznie i co do reszty wywodów. Ale warto przytoczyć dalsze uwagi na temat zmieniania nazwisk przez Żydów angielskich. Czynili to oni wedle p. Yahudy „z przyczyn mniej lub więcej zasługujących na usprawiedliwienie" — n. p. w okresie wielkiej wojny dla uniknięcia pozoru, że są Niemcami. Czasem tłumaczyli dosłownie całe nazwisko. Rosenberg stał się Rosehillem, Grünfeld Greenfieldem, Kornfeld Cornfieldem. To znowu wybierali istniejące nazwiska, starając się tylko o zachowanie pierwszej litery lub zgłoski bez zmiany. Amszewitz zmienił się w Asquitha (czasem skromniej w Askwitha), Isaacson w Saxona (ale nie rdzennego!), Cohen w Cowena.

Na zakończenie anegdota. Lord Curzon powiedział kiedyś autorowi, że zdziwił się, spotkawszy w Persji Żyda o starem hiszpańskiem nazwisku. Yahuda odparł: „Bywają i wypadki odwrotne. Żyd zmienia nieraz stare nazwisko na nowsze — n. p. Cohen na Curzon". (Cohen ma często formę Kohn).

„W pierwszej chwili myślałem, że reakcja będzie nieprzyjemna" — ale niedarmo lord Curzon dobrze żył z Żydami. Powiedział grzecznie: „Gdybym był Żydem, nie wyrzekłbym się takiego nazwiska, jak Cohen, które oznacza potomka arcykapłana Aarona, a więc najstarsze drzewo genealogiczne na świecie". — „Tak", rzekł ośmielony Yahuda, gdyby wszyscy nie-Żydzi myśleli tak, jak wasza lordowska mość, wtedy żaden Cohen aniby nie zamarzył o wyrzekaniu się nazwiska — nawet dla zostania Curzonem".

Niezwykle charakterystyczna rozmowa...

Bertrand Russel i jego dzieła

Wpływ książek, pisanych w złym duchu, działa na społeczeństwo wogóle, a zwłaszcza na młode pokolenie w sposób destrukcyjny. Ludzie obecnej epoki, przeżywający chwile ciężkie, których system nerwowy potrzebowałby uspokojenia i choćiaż chwilowego zapomnienia lub dobrej rady — biorą do ręki książkę Russela o tytule tak interesującym jak „Wychowanie i ustrój społeczny" w nadziei, że rozważania tego filozofa, staną się dla nich wskaźnikiem życiowym.

„Point de reveries" jak mawiał raz Mikołaj I. do Polaków! Russel jako komunista twierdzi, że jeżeli oparta na nauce cywilizacja ma się wogóle ostać, to niezbędnym warunkiem jej przetrwania musi być utworzenie państwa wszechświatowego, które sprawowałoby rządy ku szczęściu ludzkości. Naturalnem następstwem byłoby wprowadzenie na całym świecie, jednolitego systemu wychowania, który wpajałby obywatelom poczucie lojalności wobec tego państwa. Przyznaje wprawdzie, że ten system przeszkadzałby rozwojowi jednostki, ale lojalność wobec państwa wszechświatowego, przedewszystkiem nie będzie wymagała wojny, a kiedyś po wiekach, może znowu kultura się odrodzi. Na teraz trzeba przyznać pierwszeństwo wychowaniu obywatela.

W tem wszystkiem, jedynym motywem jest wstręt do wojen (zresztą podzielany ogólnie), który Russel odczuwał zawsze w tym stopniu, że po wybuchu wojny światowej, pisał przeciw wstępowaniu do wojska. Kosztowało go to wiele, bo został ukarany grzywną, utratą wykładów w Cambrodge i więzieniem. Że wojna jest zabytkiem czasów barbarzyńskich i strasznem nieszczęściem ludzkości — na to godzimy się całem sercem, ale za cenę upadku kultury, za państwem wszechświatowem, oświadczyć się nie możemy.

Russel krytykuje wszystkie systemy wychowawcze. Nie są one bez błędu, ale trudno byłoby pogodzić się z jego programem nauczania, który wygląda, jak następuje. Nie powinno się przedewszystkiem niczem dziecka krępować — niech się uczy tego co chce i o ile chce. Przymus w wychowaniu zabija oryginalność i może rozbudzić nienawiści. Nawet sprawa czystości jest uważana za obrzydliwą tyranję ze strony rodziców, którzy dbają o czystość przez snobizm.! „Dzieci mogą być czyste dwa razy dziennie: rano i wieczór — pozatem powinny poznawać świat, tarzając się po ziemi i ocierając o twarz, zabłocone ręce". (str. 35). —

Wychowanie, polegające na wczesnem uświadamianiu dzieci, braku przymusu, a nawet tolerowaniu pewnych zboczeń (bo to znowu tak bardzo nie szkodzi) — ma być również wolne od nauki religji, ponieważ wierzenia religijne są **głupstwem**, a także nie należy rozwijać patrjotyzmu, gdyż rozbudzanie miłości własnego kraju pociąga za sobą nauczanie fałszu, bo dzieci nie dowiadują się o przewinieniach swego narodu. Wogóle pierwiastek idealny powinien być wykluczony.

Wypowiedziawszy te pojęcia przyznaje Russel, że jednak zupełna swoboda w wychowaniu nie nauczy opierania się podszeptom chwilowego impulsu i że trzeba wzmacniać wolę. Ale w jaki sposób ma się pogodzić tę swobodę z koniecznym przymusem, tego nie mówi, a czytelnik który wziął książkę do ręki w nadziei, że znajdzie ważne wskazówki w kwestjach wychowawczych, przekonywa się, że najlepiej zrobi, wychowując dziecko po dawnemu, to jest wpajać mu dobre nałogi, które stawszy się drugą naturą, nie dopuszczą do rozwoju złych skłonności, drzemiących na dnie każdej ludzkiej duszy. Tak wychowany człowiek będzie także dobrym obywatelem.

Autor nie wypowiada się stanowczo za wychowaniem dzieci przez państwo, zdaje się jednak ku temu skłaniać, ponieważ system ekonomiczny komunistów nie daje się pogodzić z prywatnem posiadaniem dzieci. Spodziewa się, że Rosja dostarczy z czasem danych i faktów, które pozwolą o tem rozstrzygnąć. Na razie nie wydaje ostatecznego sądu w tej sprawie. W kwestji szkolnej wymienia cały szereg rozmaitych systemów, z których żaden nie jest możliwym do przeprowadzenia. Między innemi projekt wprowadzenia szkoły dla dzieci wyjątkowo inteligentych. Można sobie wyobrazić na jakie przykrości byliby naraż ni rodzice i wychowawcy tych „wyjątkowo inteligentnych", ze strony przeciwnej! Wogóle wszystkie plany ... Russela są dziwnie mgliste i niestałe — to, co w jednym rozdziale uważa za najlepsze, w następującym uznaje za niemożliwe.

W jednej tylko sprawie występuje stanowczo, a to w kwestji religji. Wypowiada nawet zdania niegodne człowieka nauki, naprzykład, że wiara w Boga i życie pozagrobowe może doprowadzić do rozpaczy, gdy się tę wiarę utraci, lub że ludzie bogaci twierdzą dla własnej wygody, że nie trzeba się starać o ulżenie doli biednych, bo kto na ziemi cierpi, będzie miał większą nagrodę w niebie. Wreszcie, że znał ludzi wychowanych w religji katolickiej, którzy gdy wierzyć przestali zaczęli zachowywać się w sposób godny pożałowania, świadczy to wprawdzie, że się tak stało w skutek utraty wiary, ale Russel ma na to inny pogląd. Jakież bielmo zasłoniło mu oczy, gdy patrzył na czyny ludzi bezreligijnych. — Zdaniem jego ludzie religijni nie odznaczają się wielk inteligencją. Zapomniał choćby o św. Tomaszu z Akwinu lub o Pasteurze) — i z pewną ironją stwierdza, że w Ewangelji nie ma ani jednego słowa na pochwałę inteligencji.

Credo swoje wypowiada w książce pt. „W. co ja wierzę". Jedyną jego wiarą jest wiedza, mająca być zużytkowaną dla szczęścia ludzkości. W jaki sposób potrafi pocieszyć smutnych, nakarmić głodnych i podać upadłym dłoń pomocną, — to jego tajemnica.

Z pobytu w Rosji doznał Russel pewnego rozczarowania — widocznie inaczej wyobrażał sobie raj sowiecki. Może nie wyniósł także dodatniejszych wrażeń z pobytu w Pekinie, gdzie jego wykłady na uniwersytecie, miały matematykę za punkt wyjścia. Prawdopodobnie te przeżycia skłoniły go do napisania w 1924 r. książki pt. „Ikar".

Późniejsze dzieło pt. „Podbój szczęścia" poświęcone jest rozważaniom w jaki sposób uzyskuje się szczęście, wedle Russela przez pozbycie się wad takich, jak egoizm, pycha lub zawiść, będących powodem rozmaitych przykrości. Religja uczy nas, że człowiek powinien pracować nad swem udoskonaleniem, aby zbliżać się do doskonałości Bożej. Jakiemi drogami dążyć będzie nowożytny człowiek Russela, który patrzy na to, ze stanowiska utylitarnego pozostaje dla nas tajemnicą, bo przecież w jego kodeksie idealny punkt widzenia nie istnieje. —

W jednem z ostatnich swych dzieł pt. „Małżeństwo i moralność" stawia Russel na przyszłość takie horoskopy, że gdyby nie wyglądały na utopję, możnaby oniemieć z przerażenia. Cała budowa społeczna ma się w gruzy rozsypać — rodzina przestanie istnieć, zastąpi ją matrjarchat, ponieważ kobieta wybierać sobie będzie na ojca swego dziecka coraz innego mężczyznę, więc stwierdzenie ojcostwa będzie utrudnionem. Opiekę ojca zastąpią władze państwowe. Psychologja Russela polega na upatrywaniu w ludziach wszelkiego rodzaju najgorszych skłonności zacząwszy od najwcześniejszego wieku, opierając się na teorji Freuda, przypisujących dzieciom wprost zwyrodniałe uczucia i upodobania. Społeczeństwo amerykańskie zdobyło się na odwagę usunięcia Lindseya z urzędu sędziego — byłoby rzeczą wskazaną gdyby Anglja obmyśliła sposób unieszkodliwienia Russela. Możeby zechciał wyjechać na wyspy Trobriandzkie, gdzie panują zwyczaje, cieszące się jego uznaniem.

L. P.

O gołębiach pocztowych

Nie sięgając aż do czasów biblijnych i arki Noego, spotykamy już w starożytności liczne dowody na to, iż poczciwy gołąb używany był chętnie celem przenoszenia wiadomości, nieraz na bardzo odległe miejsca.

Skrzydlaci ci posłańcy roznosili po całej Grecji nazwiska zwycięzców w igrzyskach olimpijskich. — podobną rolę spełniały też gołębie w Rzymie za czasów Cezarów.

Służbę pocztową pełniły również gołębie w starożytnym Egipcie, skąd zwyczaj ten przedostał się następnie na Wschód. W wieku XII i następnych hodowla gołębi pocztowych w Europie staje się przywilejem władców i magnatów; niezależnie od tego jednak stan kupiecki posługuje się chętnie gołębiami, celem porozumienia się w przeprowadzaniu operacyj handlowych.

Stopniowo używa się tych małych, a tak pewnych posłańców do innych, ważniejszych celów: komunikowania się między sobą oddziałów wojskowych przesyłania wieści z miast i twierdz, oblężonych przez nieprzyjaciela.

Specjalnie ważną role odegrały gołębie podczas oblężenia Paryża w roku 1870-1971. Przed rozpoczęciem blokady sprowadzono do Paryża z różnych stron kraju tysiące gołębi pocztowych, dzięki którym jedynie udało się potem utrzymać komunikacje z oblężoną stolicą.

Po tym udanym eksperymencie Niemcy pierwsi wprowadzają systematyczną hodowlę gołębi pocztowych, wyszkolonych odpowiednio dla celów wojskowych. Za przykładem Niemiec poszły inne państwa, zakładając stacje gołębi pocztowych w dużych miastach, twierdzach, na wyspach.

Ogromne usługi oddały też gołębie podczas wojny światowej, przedewszystkiem podczas walk pozycyjnych, w okopach. Mimo padających pocisków, mimo mgły i gazów, gołębie docierały do miejsca przeznaczenia, przenoszac szybko i pewnie ważne wiadomości, decydujące nieraz o wyniku bitwy.

Nie każdy gołąb posiada potrzebne kwalifikacje, by mógł spełniać swe odpowiedzialne funkcje „wojskowo-pocztowe". Najodpowiedniejszemi okazały się gołębie o piórach srebrno-szarych z połyskiem metalicznym, hodowane w Anvers, Liége, a następnie gołębie „flandryjskie" i „irlandzkie".

„Trenowanie" gołębia pocztowego wymaga przedewszystkiem ogromnej cierpliwości, troskliwości i nieustannej opieki. Kiedy gołąb ma już dwa miesiące, odbywać zaczyna pierwsze „próbne" loty w pobliżu gołębnika. Następnie przenosi się go stopniowo coraz dalej, na odległość 1, 2, 3, 4 kilometrów, — i to zawsze w towarzystwie drugiego, starszego i doświadczonego już ptaka.

Gołąb jednoroczny uchodzi już za dojrzałego do swej pracy. Zdolny jest odbywać długie loty, na odległość dwustu i więcej kilometrów. Osobny rozdział stanowią loty nocne, do których gołębie trenuje się systematycznie przez czas dłuższy.

Jest rzeczą niezmiernie ciekawą obserwować początkową fazę lotu gołębia pocztowego. Czy go się wypuści z klatki umieszczonej na ziemi, czy z balonu, zawsze oba lot swój rozpoczną od kilku lub kilkunastu okrążeń, wzbijając się w górę lub spadając na dół. Okrążenia te powtarzają tak długo, aż natrafią na strefę powietrzną, najbardziej im odpowiednią, a wówczas obydwa skierują się bez wahania w identycznym kierunku: w stronę gołębnika. Strefa ta znajduje się zazwyczaj na wysokości 200—300 metrów ponad ziemią, podczas deszczu jednak lub zimnych wichrów gołąb leci znacznie niżej, na wysokości 100—180 metrów.

W pomyślnych warunkach atmosferycznych gołąb pocztowy leci z szybkością około 100 kilometrów na godzinę; przy dłuższych dystansach jednak szybkość ta spada do 60—70 kilometrów.

Na temat zmysłu orjentacyjnego gołębia wypowiadano najrozmaitsze hypotezy. Jedni badacze przyjmują istnienie u gołębia „szóstego zmysłu", zlokalizowanego w wewnętrznym organizmie słuchowym: inni tłómaczą to specjalnym instynktem dającym się spotęgować przez odpowiedni trening, inni wreszcie uważają to za rodzaj swoistej „telepatji", dzięki pewnym specjalnym wibracjom wysyłanym z gołębnika.

* * *

W ostatnich czasach używa się gołębi do rozmaitych innych, nie zawsze chwalebnych celów, jak do szpiegostwa, kontrabandy, przenoszenia zakazanych narkotyków, a nawet przemytu drogich kamieni.

Wreszcie spełniają też gołębie pocztowe funkcje... fotografów. Na piersiach ptaka przymocowuje się maleńki aparat fotograficzny z aluminjum, ważący około 40 gramów, z objektywem zwróconym ku dołowi. Aparat ten działa zupełnie automatycznie, a można nastawić go dowolnie w ten sposób, iż pierwsze zdjęcie nastąpi np. po 20 minutach, poczem automatycznie idą dalsze zdjęcia w jednominutowych odstępach czasu. W ten sposób może nam skrzydlaty fotograf zrobić podczas jednego lotu do trzydziestu zdjęć, które następnie odpowiednio się powiększa.

Tak oto gołąb, ongi faworyt Wenery, przeszedł obecnie w służbę Marsa, stając się cennym sprzymierzeńcem i przyjacielem człowieka w czasach wojennych.

(kr.)

Ostrożnie ze wschodniemi sztyletami

Mr. William Benson Robinson z Pamaic w Stanach Zjednoczonych wybrał się w podróż nakoło świata na jednym z wielkich statków oceanicznych. Będąc w Bali w Indjach Holenderskich, kupił od tancerek świątyni tamtejszej malutki sztylecik i za powrotem darował go synowi. Chłopak zadrasnął sobie podczas zabawy egzotyczną bronią kolano. Noga zaczęła gwałtownie puchnąć. Wezwany lekarz orzekł, że powodem jest jakaś szybko działająca trucizna, kazał chłopca przewieźć do szpitalu, gdzie bezzwłocznie dokonano operacji. Młody William Benson Robinson wraca powoli do zdrowia. Na ostrzu sztyletu znaleziono bakterje, które są przedmiotem badńa, dotychczas bezskutecznych.

Widowiska w Oberammergau

Z końcem maja br. rozpoczęły się w Oberammergau słynne widowiska pasyjne, na które zjeżdżają się tłumy cudzoziemców z całego świata. Widowiska te odbywają się z reguły co dziesięć lat (ostatnio w roku 1920), — tym razem jednak zrobiono wyjątek, w roku bieżącym bowiem przypada właśnie 300-setna rocznica ich powstania.

A powstanie swe zawdzięczają one niezwykłym okolicznościom: Oto w roku 1632 szalała w Europie morowa zaraza; mieszkańcy doliny Ammer zamknęli szczelnie wszelki dostęp. Mimo to jednak pewien wieśniak, rodem z Oberammergau zdołał zmylić czujność straży i przedostać się z zagranicy, gdzie stale przebywał, do swej rodzinnej wioski. Nazajutrz znaleziono go martwym. Przyniósł ze sobą zarazki strasznej choroby, która w krótkim przeciągu czasu — od jesieni 1632 do lipca 1633 poczyniła we wsi straszliwe spustoszenie: Z pośród sześciuset mieszkańców gminy zginęło 84, w tej liczbie i proboszcz i nauczyciel wiejski.

Przerażeni mieszkańcy, odznaczający się oddawna wielką pobożnością, zrobili wówczas solenny ślub, błagając Boga o odwrócenie od nich tej klęski. Ślubowali mianowicie, że regularnie co dziesięć lat urządzać będą uroczyste przedstawienia pasyjne, wyobrażające życie i mękę Chrystusa.

Tego rodzaju przedstawienia, znane zresztą już dużo przedtem, odbywały się i po innych krajach, a brali w nich udział głównie członkowie rozmaitych bractw religijnych. Niewątpliwie taksamo było i w Oberammergau; dopiero jednak od chwili złożenia tego ślubowania nabrały one właściwego charakteru misteryj religijnych, urządzanych odtąd regularnie ustawicznie udoskonalonych, aż przybrały wreszcie obecną, definitywną formę.

Pierwsze to, ekspijacyjne, przedstawienie odbyło się w roku 1634; w odstępach dziesięcioletnich następowały dalsze aż do roku 1674, poczem podjęto je na nowo w roku 1680, przestrzegając odtąd skrupulatnie okresów dziesięcioletnich.

Pewien wyłom zrobiły tu wojny: w roku 1870 artysta grający rolę Chrystusa Mayer, został powołany pod broń, skutkiem czego widowisko uległo całorocznej zwłoce. Wielka wojna światowa sprawiła też, że widowisko, wyznaczone na rok 1920, zostało przełożone na rok 1922. W roku 1930 wraca się znów do okresów dziesięcioletnich, robiąc jedyny wyjątek w roku bieżący, dla uczczenia 300-lecia istnienia tych widowisk.

* * *

Można śmiało powiedzieć, że całe Oberammergau żyje temi widowiskami i żyje z nich. Cicha ta wioska bawarska jest unikatem w swoim rodzaju, jest kolebką i siedzibą całej plejady chłopów - artystów. Cała jej ludność niemal bierze w widowiskach tych czynny — mniejszy lub wydatniejszy — udział. Małe dzieci i starcy, nie nadający się do większych ról, występują w chórach, w rolach statystów, żołnierzy rzyskich, Żydów itp. Okazyj do tego nie brakuje, skoro się uwzględni, że w przedstawieniu bierze udział ogółem około siedemset osób.

Role postaci głównych są już od całych pokoleń dziedziczne, przechodząc z ojca na syna lub na najbliższych członków rodziny. Przywileju tego strzeże każda rodzina bardzo zazdrośnie, nie pozwalając wydrzeć go sobie konkurentom, których niebrak wcale. Mieszkańcy Oberammergau uważają sobie za największy zaszczyt objęcie jakiej większej, odpowiedzialnej roli w tem widowisku, naprawdę zupełnie wyjątkowem.

Tak np. rola Chrystusa spoczywa od wieków w rękach rodziny Langów; ostatni jej wykonawca Antoni Lang, zmuszony był w roku bieżącym, z powodu podeszłego wieku, ustąpić ją swemu synowcowi Ludwikowi.

Gwido Mayer gra od lat Judasza, Jan Mayer — Heroda, Klara Mayer — Marję Magdalenę, Hugo Rutz — Kaifasza, Anna Rutz — Matkę Chrystusową itd.

Artyści wszyscy bez wyjątku, traktują swe zadanie z ogromną powagą i namaszczeniem. Przez całe miesiące, dzień po dniu, odbywają się próby, trwające po kilka godzin. Przed każdem przedstawieniem, o godz. 6-ej rano, odbywa się uroczysta msza św. w obecności wszystkich grających, nie wyłączając chórów i statystów. A kiedy już ubrani w swoje kostjumy zbiorą się na scenie, — przed podniesieniem kurtyny jeszcze raz na klęczkach zanoszą krótką modlitwę do Boga.

* * *

Po skończonem widowisku wraca każdy do swych zwykłych, prozaicznych zajęć. Piłat - Breitsamer do swej tokarni, Kaifasz — Rutz do swej kuźni, Judasz — Mayer do swej golarni. A Klara Mayer (Marja Magdalena) z uprzejmym uśmiechem roznosi kawę i bułeczki wśród stolików, przy których porozsiadali się zagraniczni goście...

Bo ostatecznie — trzeba myśleć o swym codziennym zarobku. Widowiska pasyjne trwają zaledwie parę miesięcy, — a powtarzają się tak rzadko!

Choć, coprawda, widowiska te stanowią główne źródło dochodów całej gminy. I oto źródło wcale poważne. Teatr, w którym one się odbywają, pomieścić może pięć tysięcy widzów — i stale jest zapełniony. Karty wstępu są stosunkowo [illegible], toteż ogólny bilans jednego sezonu zamyka się cyfrą paru miljonów czystego zysku.

Zyski ten dzieli się na trzy części: z tego jedna idzie na gaże wszystkich artystów, druga na koszty dekoracji, reżyserji, inscenizacji, kostjumów i utrzymania budynku, — trzecia część wreszcie pozostaje do dyspozycji gminy, na cele kulturalno-oświatowe (wychowanie publiczne, szkoły przemysłu domowego, budynki użyteczności publicznej itp.).

Pod względem technicznym i artystycznym widowiska pasyjne w Oberammergau stoją na bardzo wysokim poziomie.

Zbudowany przed kilku laty nowy teatr — jest rodzajem olbrzymiego hangaru, zamkniętego z trzech tylko stron Scena poza którą otwiera się rozległy, wspaniały widok na Alpy bawarskie, posiada w środku duży budynek z kurtyną i krzyżem, umieszczonym na frontonie.

W głębi tego budynku rozgrywają się poszczególne fragmenty, widowiska, jak Synhedrjon, Ostatnia wieczerza itp.

Gdy jednak idzie o żywą akcję, z udziałem tłumu statystów, wówczas widowisko przenosi się na otwartą dużą scenę, mieszczącą się przed swym budynkiem. Widowisko wspaniałe, znakomicie wyreżyserowane i sharmonizowane.

Niezwykłem urozmaiceniem samej akcji są żywe obrazy, poprzedzające każdy ważniejszy epizod z życia Chrystusa, obrazy do których tematy zaczerpnięte są ze Starego Testamentu. Odznaczają się one wręcz artystycznym układem i wywierają niezapomniane wrażenie.

Całe widowisko podzielone jest na trzy części. Rozpoczynają się wjazdem Chrystusa do Jerozolimy, wśród radosnego tłumu, przybranego w odświętne szaty. Część pierwsza kończy się na pojmaniu Chrystusa, poczem następują sceny pełne dramatycznego napięcia: droga Krzyżowa, męka i śmierć Chrystusa, — by znaleźć zakończenie w potężnem „Hosanna“ Zmartwychwstania. **(kr.)**

Mokra Ameryka

Zniesienie prohibicji nie przyniosło Stanom Zjednoczonym spodziewanego porządku. Każdy z 48 stanów potraktował nową ustawę indywidualnie i panuje niechany zamęt. Jedynie Dekaware (a więc najmniejsza z tych jednostek terytorjalnych) nie skarży się na stosunki, prawdopodobnie dlatego, że oddał kontrolę nad sprzedażą trunków wyskokowych w ręce jednego człowieka.

Stany Georgia, Tennessee, Alabama, Oklahoma, Północna i Południowa Karolina pozostały przy prohibicji i trwa w nich stan dawniejszy tj. bootleggerom powodzi się doskonale, a ludzie wolą **moonshnie** („księżycówkę“ tj. wódkę fabrykowaną czy przemyconą przy świetle księżyca) od wody.

Sucha nominalnie jest i Floryda, gdzie leżą ulubione miejsca wypoczynkowe Stanów Zjednoczonych — Wybrzeża Palmowe, Miami itp. Dla gości nie istnieje zakaz alkoholu, a władze patrzą na to przez palce. Tak nakazują względy gospodarcze. A nużby bogaci przybysze zaczęli przywozić z sobą zapasy alkoholu?

Większość Stanów zniosła wprawdzie prohibicję, ale wprowadziła ograniczenia w sprzedaży trunków — system ten nazywają **Dora** (od aktu obrony królestwa — **Defence of the Realm Act**, wprowadzającego go w Anglji). lecz ludzie nie chcą się zastosować i dzięki temu bootleggerzy dalej uprawiają swój handel.

Zresztą napoje, sprzedawane otwarcie, są stosunkowo drogie, gdyż cenę ich podwyższają podatki i opłaty za koncesje szynkarskie. Wobec tego bootleggerzy obniżyli ceny i robią niebezpieczną konkurencję.

Ale najniebezpieczniejszym objawem jest to, że całe mnóstwo ludzi zaczęło pić — poprostu dla mody. Wódka jest dozwolona, jest **respectable**, więc należy jej używać. Tak powiedziały sobie przedewszystkiem kobiety — i zastraszającą ilość dam, spotyka się po barach. Obliczono, że w Chicago liczba ich wynosi 25 proc. wszystkich gości.

Jak wiadomo, tajne bary nazywały się **speak - easy** (miejscami swobodnej rozmowy). Władze w Kalifornji postanowiły je wykorzenić. Rzeczywiście wyśledziły wszystkie i pozamykały. Powstały jednak równie liczne lokale, zwane **speak - as - you - please** (miejsca jakiej chcecie rozmowy) — i mają liczną klientelę damską.

Trzeba jednak przyznać, że zniesienie prohibicji oddziałało dobrze pod jednym względem. Tajna sprzedaż alkoholu, jakkolwiek istnieje, przestała być tym świetnym interesem, jakim była dawniej. To też zmniejszyła się znacznie ilość zbrodni, związanych z przemytem alkoholu, wojen między rywalizującemi z sobą bandami itp. Naogół jednak panuje niezadowolenie. Spodziewano się po ustawie, przywracającej sprzedaż alkoholu, lepszych skutków i niejeden Jankes mówi: „Ach, wprowadźcie napowrót prohibicję i żebyśmy mogli pić w spokoju i wygodzie!“

Ciekawostki ze świata

Dziecko urodzone w pociągu

Z Glasgow idzie do Londynu nocny pociąg pośpieszny, zwany **Royal Scot**. Pasażerowie tego ekspresu zdziwili się bardzo, gdy zatrzymano się w pobliżu miasta Wigan (normalnie pociąg nie zatrzymuje się przez całą drogę ani razu). Okazało się, że dała sygnał alarmowy niejaka Mrs. Seddon z Dalococh w Szkocji, poczuwszy bóle porodow i tracąc przytomność. Udzielony jej natychmiast pomocy i zatelefonowano do naczelnika stacji w Crewe, ażeby oczekiwał przybycia ekspresu z lekarzem i akuszerką. ale zanim przybyła do Crewe, Mrs Seddon była już matką zdrowej dziewczynki. Obie przebywają w szpitalu w Nantwich i mają się dobrze.

Gdzie już ci Szkoci się nie rodzą! — brzmiała uwaga jednego z pasażerów, naturalnie Anglika.

Smierć z radości

W Salford w Anglji zaszła katastrofa automobilowa, w której odniósł ciężkie obrażenia niejaki Mr. Everett. W Wigan mieszka Mrs. Everett, która ma krewnych w Salford i wyczytawszy w gazetach nazwisko bez imienia, zaczęła martwić się, że nieszczęście spotkało jednego z jej krewnych. Inne pismo, wychodzące później przyniosło imiona i ktoś znajomy pobiegł do staruszki z wiadomością, że wypadkowi uległ obcy człowiek. „Dzięki Bogu, że to nikt z naszej rodziny“ zawołała Mrs. Everett i upadła. Zawezwany lekarz mógł już tylko stwierdzić zgon z powodu ustania działalności serca. Jako przyczynę podał silne wzruszenie.

Radjo zrobiło figla

Stany Zjednoczone święcą setną rocznicę zgonu Lafayette'a. Ambasador francuski zapowiada uroczyście przez radjo transmitowane z Paryża przemówienie ministra spraw zagranicznych. Nagle następuje parę świstów i zamiast oczekiwanej mowy Ameryka otrzymuje tłustą, hałaśliwą forsę. Dopiero po niej rozlega się angielski przekład tego, co powiedział p. Barthou.

Przypomniano sobie, że podczas strajku pocztowców komuniści dostali się do rządowej stacji nadawczej i ledwie zdołano im przeszkodzić w uraczeniu miljonów słuchaczy swą propagandą, zaczęto więc podejrzewać, iż rzekomy kawał polegał na czemś podobnem. Tymczasem wcale take nie było. Poprostu pomyliło się coś zakłopotani kierownicy radja amerykańskiego niefortunnie wybrali któryś z punktów przygotowanego na później programu. Z tem wszystkiem nie umiejący po francusku Amerykanie mogli myśleć, że to co słyszeli przed przekładem, było mową p. Barthou i dziwić się jego sposobowi przemawiania.

Jettatura

Jak wiadomo, Włosi są niesłychanie zabobonni, — między innemi wierzą święcie w „uroki“. Na ten temat opowiadają w Paryżu następującą historyjkę.

Prezes słynnego klubu sportowego „Olimpique de Marseille“, wysiadając z auta, natknął się na jakiegoś oberwańca, który ofiarował się mu pilnować auta za drobnem wynagrodzeniem. Prezes odmówił, — a gdy wrócił po kwadransie, — na aucie znajduje wymalowane „złe oko“ z wymownym napisem „Jettatura“...

I oto w parę dni później „Olympique“ faworyt całej Francji, przegrywa zawody o puhar Francji, a następnie ulega w walkach eliminacyjnych o szampionat. Na domiar złego obrabowano kasę klubu, zabierając z niej sto tysięcy franków!

A owo „uroczne oko“, wymalowane na samochodzie, nie da się niczem zmyć...

Powieść sowiecka ostatniej doby

W czasach ostatnich powieść w Z.S.S.R. stoi pod znakiem triumfów epiki. Parę miesięcy temu pozwoliłem sobie zwrócić z tego miejsca uwagę na znamienny fakt świadomego nawrotu beletrystyki sowieckiej do burżuazyjnych, klasycznych, tradycyjnych form artystycznych. Nawrót ten pociągnął za sobą wkrótce niezwykle dobroczynne skutki: powieść sowiecka, ledwie wegetująca przedtem, odrazu zaczęła odnosić jeden po drugim wysoko wartościowe sukcesy artystyczne.

Zrealizowało się wreszcie marzenie budowniczych kultury socjalistyczno-proletarjackiej: ustrój marxowski potrafił się wreszcie zdobyć na stworzenie literatury pięknej nienagannie rewolucyjnej, prawowiernie proletarjackiej, — literatury programowej i propagandowej, a w tym propagandyźmie swym tem niebezpieczniejszej, że programowość ta i charakter agitacyjny podawane są w sposób bardzo delikatny, subtelny, pod płaszczykiem istotnie dużego objektywizmu artystycznego, A co najważniejsze, — literatura ta potrafiła się zdobyć na idealne zharmonizowanie proletarjackiej, propagandowej treści z wysokiej wartości formą artystyczną, — formą — jak już się powiedziało, — nawiązującą do najlepszych tradycyj literatury burżuazyjnej, jeszcze tak do niedawna traktowanej przez sowiecką awangardę literacką za przekreślony już raz na zawsze przeżytek cywilizacji „feudalnej“ i „burżuazyjnej“.

* * *

Jak już wiemy z tego, co mówiłem na tem miejscu przed paru miesiącami, literatura sowiecka może, dzięki temu połączeniu proletarjacko-propagandowej treści z tradycyjną, burżuazyjną formą literacką, — pochlubić się sukcesami artystycznemi tej miary, co „Skok“ Brażnina i „Zbrodnia Cyryla Bezsonowa“ Lidina. Dodajmy do tego „Piątą miłość“ Karpowa i zwróćmy uwagę na to, że modna dziś u nas w Polsce powieść Katajewa „Naprzód, czasie“, pisana tak zwanym stylem rewolucyjno-awangardowym i stojąca na uboczu ruchu literackiego w Sowietach, nawracającego do tradycyjnych form artystycznych, jest w gruncie rzeczy tylko dokumentem obyczajowo-propagandowym, nie posiadającym żadnej wartości artystycznej, a ściślej mówiąc — mającym wartość artystyczną odwrotnie proporcjonalną do szumu reklamy, jaka towarzyszyła ukazaniu się polskiego przekładu tej powieści i zdobyła jej w szerokich sferach czytelniczych całkowicie niezasłużoną opinję najlepszej powieści sowieckiej czasów ostatnich i co ważniejsze, a co już jest zupełnie mylne — powieści niezwykle charakterystycznej dla literatury sowieckiej dnia dzisiejszego.

Bez wielkiego wrażenia natomiast przeszło u nas ukazanie się na półkach księgarskich dwóch naprawdę wspaniałych arcydzieł literatury sowieckiej ostatniej doby — powieści Szołochowa „Zorany ugór“ i „Cichy Don“. Jeżeli chodzi o pierwszy z tych utworów, artystyczna wartość jego została wydatnie obniżona przez słaby przekład polski; „Cichego Donu“ zaś ukazał się narazie tylko pierwszy tom, nie dający jeszcze pojęcia o istotnych wartościach tego arcydzieła. Nawiasem mówiąc, tom pierwszy polskiego przekładu odpowiada połowie pierwszego tomu oryginału rosyjskiego, którego całość obejmie cztery tomy; — tom czwarty dopiero wychodzi z druku.

W istocie zarówno „Zorany ugór“, jak i „Cichy Don“ — to wspaniałe arcydzieła epickie, zapowiadające rychły renesans epicki w literaturze, — autor zaś ich, Michał Szołochow — to talent narracyjny, talent epicki, posiadający dar emocjonowania, sugerowania i porywania czytelnika, nie mający chyba sobie równych w literaturze europejskiej od czasów Sienkiewicza. Treść „Zoranego ugoru“ — walka o kolektywizację wsi sowieckiej, — treść więc dla czytelnika niesowieckiego przeważnie mało sympatyczna lub co najwyżej obojętna, — podana jest w formie tak sugestywnej, tak porywającej, że czytelnik — sam nie zdając sobie sprawy z tego, — zostaje wciągnięty w wir wypadków, w powieści się rozgrywających, w splot spraw i dramatów bohaterów powieści, które stają się wnet jego własnemi sprawami i dramatami. By tak oddziaływać na czytelnika, trzeba być talentem wysokiej klasy!...

A jeszcze wyżej, niż „Zorany ugór“, — jako arcydzieło par excelence epickie, stoi „Cichy Don“, istna epopea, epopea nietylko gdy chodzi o technikę i środki artystyczne ale i epopea ze względu na temat doskonale epicki, jakim jest wojna domowa w Rosji: walka między „czerwonymi“ a „białymi“ w Ziemi Wojska Dońskiego. Szołochow, sam z pochodzenia doński kozak, świetnie odczuł i odtworzył życie i psychikę kozaków — tych dziwnych pół chłopów, pół rycerzy, i na tło tego kozackiego bytu rzucił pełną dynamiki dramatycznej i bujności epickiej akcję zmagania się świata rewolucyjnego z kontr-rewolucją.

Osobiste sympatje bolszewickie autora nie zagłuszają przecież w nim odgłosów objektywizmu artystycznego. Szołochow — komunista nie przytłacza Szołochowa — artysty. Mimo widocznej propagandy rewolucyjno-komunistycznej, jaka przebija się między wierszami „Cichego Donu“ — nad sztuką pisarską Szołochowa wszechwładnie króluje bezstronność i beznamiętność epicka, godna największych epików czasów minionych.

* * *

Obok „Cichego Donu“ i „Zoranego ugoru“, epika święci w literaturze sowieckiej ostatniej doby triumfy na polu powieści historycznej, w pierwszym rzędzie w znakomitej powieści Aleksego Tołstoja „Piotr Pierwszy“. Dziwnym zbiegiem okoliczności — najznakomitszym powieściopisarzem historycznym w literaturze rosyjskiej dnia dzisiejszego jest autor, to samo nazwisko noszący i z tej samej rodziny pochodzący, co wybitni przedstawiciele rosyjskiego powieściopisarstwa historycznego epok minionych.

Jest bowiem autor „Piotra Pierwszego“ blisko spokrewniony z Aleksym Konstantynowiczem Tołstojem, autorem powieści historycznej z czasów Iwana Groźnego pt. „Książę Srebrny“, napisanej w połowie XIX wieku, — jak i również i z wielkim Lwem Tołstojem, twórcą jednej z najznakomitszych powieści historycznych w literaturze światowej — „Wojny i pokoju“.

„Piotr I.“ Aleksego Tołstoja odznacza się olbrzymią erudycją i rzadko spotykanym zmysłem historycznym: epoka, jej tło, ludzie i duch epoki — wszystko to odtworzone jest niezwykle wiernie, a zarazem niezwykle sugestywnie. Talent pisarski Tołstoja — to, jak i u Szołochowa, talent par excellence epicki, a jeżeli mający takie piękne literackie tradycje rodzinne ex-hrabia ustępuje kozakowi dońskiemu w zakresie zdolności narracyjnych i umiejętności porywania czytelnika fabułą, — to przecież znacznie go przewyższa kulturą artystyczną i niezwykłą plastycznością typowo epicką, tak rzadko spotykaną u dzisiejszych pisarzy.

Przy tem wszystkiem jest ex-hrabia Tołstoj prawowiernym pisarzem sowieckim, rewolucyjno-proletarjackim, — tendencję jednak umie ukryć głęboko u podstaw swego dzieła, w niczem nie naruszając harmonji i prawdy zarówno historycznej, jak i artystycznej, — którą to prawda i harmonja cechuje jego osiągnięcia i sukcesy w zakresie odrodzenia powieści historycznej.

Oprócz autora „Piotra I.“ — na polu powieści historycznej pracuje dziś w Z. S. S. R. wielu innych pisarzy. Jakaż to olbrzymia różnica w porównaniu z literaturą sowiecką z przed paru lat jeszcze, kiedy to każdy prawowierny autor sowiecki uważał za punkt honoru nieuznawanie historji i kompletne ignorowanie przeszłości, — twierdził bowiem, że zapatrzony jest w przyszłość, historja zaś zaczyna się dla niego od przewrotu październikowego lub co najmniej od urodzin Marksa.

* * *

Sowieccy powieściopisarze historyczni dzielą się na dwie kategorje: jedną z nich stanowią autorzy zdecydowanie programowi, propagandowi, dla których tematy historyczne — to tylko środek do rozwijania tez walki klasowej. Dla nich przeszłość i jej dzieje — to początku i końca nie mający teren walki klas, walki proletarjatu z klasami uciskającemi. Pod tym kątem naświetlają wszystkie epoki, — a między nimi i Jerzy Sztorm autor „Opowieści o Bołotnikowie“ — w swoim rodzaju Spartakusie rosyjskim z początku XVII stulecia, który korzystając z zamieszek w państwie — podniósł bunt w obronie interesów ludu przeciw bojarom i zginął w tej walce. Również i Szapowalenko w „Roku 1801“ te same co stanowią temat i powieści rosyjskiego emigracyjnego pisarza Ałdanowa „Spisek“ — dzieje Pawła I. i spisku przeciw niego naświetla pod kątem widzenia interesów ludu i klasy proletarjackiej.

Do drugiej kategorji powieściopisarzy historycznych, tj. do grupy zwolenników czystego artyzmu, sympatyzujących z bolszewizmem, ale nie podporządkowujących propagandzie jego swej sztuki — należą Olga Forsz (oryginalna pod względem formy powieść „Odziani kamieniem“), Guber, autor powieści „Miesiąc mgieł“ (z epoki przewrotu wojskowego Napoleona 19 brumaire'a) i „Rok 1830“ (z rewolucji lipcowej w Paryżu), a przedewszystkiem Jerzy Tynianow, twórca nawpół fakto-montażowych ekspresjonistycznych powieści „Porucznik Kiże“, „Kuchla“, „Śmierć Wazyra Muchtara“, w których sugestywnie maluje Rosję i jej ludzi z końca XVIII. i początku XIX., w szczególności rosyjską elitę rządzącą i artystyczną.

Teodor Parnicki.

Co to jest „suchy lód“

Wytwarzanie niskich temperatur już od dawna przestało być eksperymentem laboratoryjnym. interesującym tylko szczupłe stosunkowo grono uczonych teoretyków.

Dla licznych gałęzi przemysłu stało się ono zagadnieniem równie doniosłem, jak dla innych wytwarzanie ciepła. — że wymienimy tylko przemysł spożywczy, konserwację świeżych ryb, mięsa, wytwarzanie lodów i tp.

Najprostszą i najtańsza metodą, jak dotychczas, jest wytwarzanie sztucznego lodu. W ostatnich jednak czasach pojawił się nowy produkt, t. zw. „lód suchy“, znajdujący stopniowo coraz szersze zastosowanie.

Wytwarza się go z bezwodnika kwasu węglowego, znanego nam tak dobrze, jako zasadniczego składnika wody sodowej.

* * *

Bezwodnik kwasu węglowego jest gazem ciężkim, cięższym 22 razy od wodoru. Daje się stosunkowo łatwo skraplać, a jego „temperatura krytyczna“ (t. j. temperatura, powyżej której przechodzi ze stanu płynnego w stan gazowy) znajduje się przy 31°. Dzięki tym właściwościom można go z łatwością przechowywać w stanie płynym, w stalowych balonach.

Skaro otworzymy kurek zamykający taki balon i puścimy strumień płynnego kwasu węglowego na jakąś skrzynkę, której dno zaopatrzone jest w liczne drobne otworki, — ujrzymy ciekawe zjawisko: Oto na dnie skrzynki osadzają się kryształki śniegu.

Kwas węglowy płynny, w zetknięciu z powietrzem, paruje niesłychanie gwałtownie, powodując nagłe obniżenie temperatury do 79°, przy której to temperaturze przechodzi w stan stały.

Właściwość tę wyzyskano praktycznie w wielkich specjalnych fabrykach do wytwarzania suchego lodu. Najprostszą jest procedura stosowana w niemieckiej „Maschinen — Fabrik Esslingen“, gdzie uzyskany „suchy śnieg“ zostaje pod silnem ciśnieniem prasowany w bloki „suchego lodu“.

Cała procedura ta jednak jest jeszcze zanadto kosztowna, by „suchy lód“ mógł znaleźć powszechne zastosowanie w życiu codziennem.

Najwięcej używany jest w Ameryce, gdzie konsumcja „suchego lodu“ (dry-ice) ze 130 ton w roku 1925 doszła do 55 tysięcy ton w roku 1932.

Również i w Anglji znajduje „suchy lód“ coraz szersze zastosowanie: produkcja w r. 1931 wyrażała się cyfrą 45 ton, w roku 1933 przekroczyła 4000.

* * *

Posiada „suchy lód“ szereg zalet, przedewszystkiem natury technicznej. Przedewszystkiem jest on tedy naprawdę „suchym“: przechodząc bezpośrednio ze stanu stałego w stan gazowy, nie pozostawia po sobie żadnych zupełnie śladów, nie zanieczyszczając ani użytych naczyń, ani powietrza.

Jest znakomitym środkiem oziębiającym, dzięki bardzo niskiej temperaturze (—79°), jaką wytwarza, i to środkiem bardzo skutecznym w działaniu, gdyż gaz wytwarzający się rozchodzi się równomiernie po całej ubikacji, którą chcemy oziębić. Wreszcie posiada on silne własności antyseptyczne; jak wykazały doświadczenia zawartość 20% tego gazu w atmosferze wystarcza zupełnie dla zapobieżenia zepsuciu się świeżego mięsa.

* * *

O ile tedy technika wytwarzania „suchego lodu“ zostanie na tyle uproszczona i ulepszona, iż koszty produkcji nie będą się różnić wiele od kosztów wytwarzania zwykłego lodu, — można być pewnym, iż „suchy lód“ stanie się niemal artykułem codziennego użytku, dzięki swym licznym, pierwszorzędnym zaletom. (R.)

Czy wycięcie migdałków jest szkodliwe?

Medycyna zna cały szereg wypadków, w których wskazanem, a nawet koniecznem się staje wycięcie, względnie wyłuszczenie tzw. „migdałków“.

Drobny ten zabieg wywołuje zawsze u pacjenta i laika rozmaite wątpliwości i zastrzeżenia, streszczające się w tem, czy nie pociągnie on za sobą jakichś szkodliwych skutków dla całego organizmu. Bo przecież migdałki muszą do czegoś służyć, skoro istnieją, — rozumuje laik.

Nad zagadnieniem tem zastanawia się lekarz dr. Światłowski w „Gazecie Lekarskiej“, dochodząc do wniosku, że obawy na tym punkcie nie są uzasadnione.

Doświadczenia przeprowadzone przez licznych badaczy dawały wyniki różne, czasem wręcz sprzeczne. W każdym razie stwierdzono u dzieci z wyłuszczonemi migdałkami przyrost na wadze i lepszy rozwój ogólny.

Dr Światłowski zaznacza, że migdałki podniebne lub gardłowe, które z reguły podlegają wyłuszczeniu, stanowią razem z innemi migdałkami (pozanosowy, językowy i inne drobniejsze, rozmieszczone na tylnej ścianie gardła) jeden organ zwany w medycynie „pierścieniem Waldeyera“.

Przez usunięcie zatem migdałków gardłowych usuwamy zaledwie część tego „pierścienia“, podczas gdy reszta pozostaje w organiźmie, przejmując na siebie „funkcję“ usuniętych migdałków.

Hipoteza ta znajduje poparcie we fakcie, że dotychczas nie zauważono nigdy jakich kolwiek ujemnych następstw, wynikających z usunięcia migdałków, — podczas gdy np. wycięcie tarczycy i innych gruczołów o tzw. wydzielaniu wewnętrznem powoduje dla organizmu ujemne skutki, dające się z łatwością zaobserwować. (N.)

Co to jest sen roślin?

W szeregu zjawisk fizycznych jakie zachodzą w roślinach, znajdujemy pewne zjawiska, które popularnie nazywamy „snem" roślin. Zjawiska te obserwujemy u różnych roślin, których liście lub kwiaty przybierają inne położenie po zachodzie słońca, aniżeli w dzień, pozostają w niem przez całą noc, by ze wschodem słońca powrócić do położenia zajmowanego w ciągu dnia.

Perjodyczne te ruchy nazywamy w zależności od pory dnia, położeniem dziennem, lub położeniem nocnem. Przeważnie obserwować możemy te ruchy u roślin posiadających liście złożone, tj. posiadających na jednym ogonku dwa, trzy, lub więcej pojedyńczych liści.

Obserwując te rośliny widzimy, że w ciągu dnia liście przybierają takie położenie, aby promienie słoneczne mogły padać na nie prostopadle, a więc położenie poziome, w nocy zaś listki te składają się, przybierając położenie pionowe, np. listki mimozy (Mimosa pudica) na noc przybierają położenie pionowe, stykając się poza tem powierzchniami górnemi. Listki koniczyny również na noc składają się i zwracają ku górze.

Dalej mamy cały szereg roślin, których liście przybierają na noc inne położenie niż w dzień, z których wymienię rośliny dobrze każdemu znane, jak fasola, łubin, liście szczawniku i t. d. Również wiele roślin o liściach pojedyńczych, a nawet liścienie niektórych roślin przybierają w nocy położenie prawie pionowe, wskutek wyginania się na zewnątrz ogonka.

Najciekawsze jednak zjawiska „snu" spotykamy wśród kwiatów, objawiające się zamykaniem płatków lub okwiatu. Ruchy te niekoniecznie odbywają się wieczorem. U niektórych roślin następują one w różnych porach dnia, zwykle jednak dla danego gatunku stale o tych samych.

Tutaj wspomnieć muszę o pewnych ruchach roślin, które wywołane bywają przez pewne bodźce fizyczne, jak dotyk i uderzenie. Podrażnienie takie wywołuje reakcję, objawiającą się również zamykaniem kwiatu czy stulaniem liści, np. Mimosa pudica, za najlżejszem dotknięciem składa swe liście, skoro tylko usiądzie na ich górnej powierzchni mucha. Ruch ten jest wywołany podrażnieniem ze strony owada i w tym wypadku służy do pewnego określonego celu, a więc do złowienia owada.

Co jednak jest przyczyną snu roślin, oraz czy przynosi on jakieś korzyści roślinie, — postaram się w krótkości przedstawić.

Doświadczenia wykazały, że „sen" roślin, a więc ruchy perjodyczne liści lub kwiatów, zmieniające położenie tychże w różnych porach dnia, wywołane są światłem. Światło więc jest tym bodźcem, który wywołuje w roślinie zjawisko snu. Łatwo możemy o tem się przekonać wykonując następujące doświadczenie:

Bierzemy jakąkolwiek roślinę, u której zaobserwowaliśmy zjawiska snu, i chowamy te rośliny w czasie dnia, a więc w porze gdy kwiaty ich są otwarte, do ciemnego pokoju. Po krótkim czasie zauważymy, że kwiaty te przybrały położenie nocne.

Przez zmianę oświetlenia wywołujemy więc sen tych roślin. Możemy też odwrócić czas ich snu przez trzymanie rośliny w czasie dnia w ciemności, w nocy zaś je oświetlać.

Prócz światła również zmiana temperatury wpływa na sen kwiatów. Szczególnie wrażliwe na zmianę temperatury są kwiaty tulipanu i szafranu (Crocus). Jeżeli weźmiemy kwiat szafranu albo tulipanu i w dzień umieścimy go w ciemnym pokoju, wówczas kwiat zamknie się, następnie gdy go ogrzejemy, wówczas kwiat się otworzy, pomimo ciemności. Przeciwnie nagłe oziębienie się temperatury w dzień spowoduje zamknięcie się kwiatu, jakkolwiek znajduje się on w świetle.

Widzimy z tego, że chłód działa na rośliny podobnie, jak ciemność. W niektórych kwiatach przeważa wpływ światła, w innych zaś temperatury.

Korzyści jakie rośliny czerpią ze snu, są aż nadto widoczne. Przedewszystkiem dzięki pionowemu ułożeniu liści, zmniejsza się promieniowanie ciepła, chroniąc roślinę od oziębienia, rozpostarcie zaś listków w dzień potrzebne jest do procesu asymilacji.

Zamykanie się kwiatów na noc, czy też w chłodnej porze dnia (w czasie deszczu) zabezpiecza i ochrania organy rozrodcze (słupki i pręciki), od zwilżenia i zniszczenia ich przez rosę czy deszcz. Otwarcie zaś kwiatów przypada na porę, w której latają owady, przyczyniające się do zapylenia tychże. Są kwiaty, które w dnie chłodne i wilgotne nie otwierają się wcale.

Na koniec pozostałoby omówić mechanizm, służący do wykonywania ruchów perjodycznych liści. Mechanizm ruchu u liści złożonych, polega na czynności t. zw. poduszeczek, które znajdujemy u podstawy ogonków listków. Poduszeczki są to twory walcowate, soczyste, nieco ciemniej zabarwione, znajdujące się u nasady ogonka. Są one elastyczne w przeciwieństwie do ogonka, który jest sztywny. Elastyczność ta wynika z budowy poduszeczek, w których wiązki naczyniowe przebiegają w t. zw. osi obojętnej, tj. nie wyciągają się i nie ściskają, gdy poduszeczka ugina się w górę lub w dół, podczas gdy w ogonku wiązki naczyniowe, ułożone w pierścień otaczający soczysty rdzeń, nadają mu sztywność.

W poduszeczce wiązki naczyniowe otoczone są soczystym miąższem, rozwiniętym kosztem rdzenia i odznaczającym się wielką zdolnością zmiany jędrności komórek.

Dzięki zmianie jędrności komórek, tj. zmianie zawartości wody w obu częściach poduszeczki, zależnej od zmiany oświetlenia, występuje kolejne wydłużenie się górnej części poduszeczki, a kurczenie dolnej — i odwrotnie, co w skutkach wywołuje ruchy liścia, zmieniające jego położenie.

Przez zaciemnienie rośliny, podwyższa się jędrność w całej poduszeczce, jednak nierównomiernie, — naprzód z tej strony, która przy nocnem położeniu liścia jest wypukłą, przeciwległa zaś strona zostaje ściśnięta, — przez oświetlenie zaś zmniejsza się ilość wody w poduszeczce, również nierównomiernie, bo naprzód w tej części, która miała większą jędrność w położeniu nocnem dzięki czemu część, która przedtem była wklęsła, staje się teraz wypukła, i liście przyjmują położenie dzienne.

Doświadczenia wykazały, że rośliny te, po usunięciu bodźców, wywołujących wyżej opisane ruchy perjodyczne liści, w tym wypadku światła, przez pewien czas nadal te ruchy wykonują, później ruchy te ustają. Jeżeli doprowadzimy do ustania tych ruchów przez ciągłe oświetlanie rośliny (liście znachodzą się stale w położeniu dziennem), to po powrocie do stanu normalnego, roślina zacznie na nowo wykonywać te ruchy, które wykonywała przedtem.

Jeżeli zaś doprowadzimy do ustania tych ruchów — trzymając roślinę przez dłuższy czas w ciemnościach (liście znachodzą się w położeniu nocnem), to po przywróceniu normalnego stanu roślina traci na pewien czas zdolności ruchu i odzyskuje je dopiero po dłuższym okresie.

Dochodzimy więc do wniosku, że ruchy perjodyczne liści wywołane są bezpośredniem oddziaływaniem światła i ciemności.

Oprócz tych ruchów perjodycznych liście złożone odbywają jeszcze inne ruchy, jak nutacje wahadłowe do góry i na dół, ruchy heljotropiczne, polegające na zwracaniu górnej powierzchni liści w stronę najbardziej oświetloną i zwracanie się w kierunku słońca, zamykanie się liści w porze maksymalnego naświetlenia w samo południe, przez co osłabia się działanie światła na ich powierzchnię, wreszcie ruchy całej rośliny.

Zjawiska te nazywamy tropizmem lub taksją, zależnie od tego, czy cała roślina, czy też tylko jakaś jej część (liście, kwiaty) wykonuje pewne ruchy.

Mówimy więc o heliotropizmie czy heliotaksji, hydrotropizmie, hydrotaksji, geotropizmie, geotaksji, zwykle ujemnej lub dodatniej, zależnie w jakim kierunku tropizm czy taksja działa.

Pozostaje jeszcze wspomnieć o mechanizmie ruchu w liściach pojedyńczych i kwiatach (płatkach). Różni się on od mechanizmu ruchu liści złożonych tem, że przyczyną jego jest nie jędrność, lecz wzrost rośliny.

Wyginanie się liścia na zewnątrz, lub wewnątrz, zamykanie się płatków, zależne jest od prędszego wzrostu to jednej, to drugiej strony ogonka lub płatka. To też w tych roślinach ruchy perjodyczne „snu", odbywają się tylko w czasie wzrostu rośliny.

Tadeusz Kwaśniewski

Posiew, który wyda plon

Obok chorych i starców, dla których radjo jest szczególnem błogosławieństwem, do najwdzięczniejszych słuchaczów należą dzieci. Sama już cudowność tajemniczej skrzyneczki, z której wydobywają się głosy istot niewidzialnych, potężnie oddziaływa na wrażliwą duszę dziecka i usposabia ją sugestyjnie.

To też nie brak licznych dowodów, że wpływ wywierany przez radjo jest wyjątkowo mocny. Dzieci trudne, z któremi bezpośredni wychowawcy rady sobie dać nie mogą, często — na głos z mikrofonu, jakby z zaświatów idący — stają się uległe i posłuszne. Otóż ten swój atut Polskie Radjo postarało się wyzyskać dla celów społecznych. Nie wszyscy, zapewne, wiedzą o istnieniu t. zw. dziecięcej „rodzinki radjowej". Dała jej początek prowadzona z małymi słuchaczami korespondencja, a ściśle mówiąc, odpowiedzi na coraz liczniej napływające listy dzieci, zadających rozmaite pytania, wyrażających żądania i sądy o programach. Dzięki tym właśnie odpowiedziom, młodzi abonenci zaczęli wzajemnie się sobą interesować.

„Skrzynka radjowa", nie przestając na udzielaniu odpowiedzi, zaczęła pośredniczyć między słuchaczami i zapoznawać ich ze sobą. Tym sposobem dokoła swej skrzyneczki zgrupowało się małe społeczeństwo, w którem znalazły się dzieci z najrozmaitszych sfer, często całe klasy i szkoły, a wszystko to zaczęło poczuwać się do pewnej solidarności. Dzieci szczęśliwe dowiadywały się o nieszczęśliwych, zdrowe o chorych, zamożne o ubogich.

W obliczu radja wszystkie one stawały się sobie równe. Nic nie przeszkadzało nawiązaniu nici sympatji i współczucia.

Wymiana zdań i sądów przestała wystarczać: zrodziła się potrzeba wzajemnego dopomagania sobie, co też Skrzyneczka gorliwie jęła popierać, organizując ową pomoc i udzielając wskazówek, w jakim kierunku dobre chęci zwracać się winny.

Tym sposobem rozwinęła się akcja dobroczynna „dzieci radjowych".

Przedewszystkiem „rodzina radjowa" zajęła się dziećmi choremi. Zwrócono uwagę na kolonje letnie, którym mali przyjaciele Polskiego radja nie skąpią ofiar. Niemniej gorliwie zajęto się rówieśnikami ubogimi, co wyraża się ze szczególną mocą w okresie świąt Bożego Narodzenia: sypią się składki i dary w naturze. Znaczną ich część stanowią książki, odzież i zabawki, wysyłane na Kresy dla dziatwy szkół powszechnych.

Jak wdzięcznem sercem podarki te bywają przyjmowane, świadczą listy dziękczynne, które całemi paczkami przychodzą do kierowniczki działu dziecinnego we Lwowie p. Ady Artz, popularnej „cioci Ady", czy też do innych pań, prowadzących w Warszawie, Wilnie, Krakowie i Katowicach audycje dziecinne.

Rodzina radjowa z każdym rokiem wzrasta. Wprawdzie występują z niej dzieci starsze, młodszych jednak coraz więcej przybywa. Nie brak wszakże i takich, które nawet już podrósłszy, kontaktu ze Skrzyneczką nie zrywają i we wszelkich akcjach dobroczynnych dalej biorą udział.

A jednocześnie podejmowane przez rodzinkę akcje coraz szersze przybierają rozmiary. Miarą tego może być fakt, że w ciągu lat ostatnich rozsyłana biednej dziatwie odzież i książki już nie setki, ale tysiące kilo stanowi.

Działalność charytatywna dziatwy radjowej posiada nietylko filantropijne znaczenie; również ważne, a może jeszcze ważniejsze jest oddziaływanie pedagogiczne. Rodzina radjowa uspołecznia młodzież, każe jej interesować się losem bliźniego, kochać go i współczuć.

Dziś, gdy społeczeństwo tak często dzieli się na walczące ze sobą grupy, gdy najrozmaitsze antagonizmy rozbijają solidarność narodową nie można lekceważyć wpływu Polskiego Radja w duchu jednoczenia i bratania ze sobą dziatwy na całym obszarze Rzeczypospolitej. Jest to posiew, który tylko dobre ziarno wydać może.

F.

Nowinki filmowe

— Wytwórnia „Uniwersal" realizuje ostatnią powieść Vicki Baum pt. „Kochałam go"... Reżyser Karl Freud zaangażował do głównych ról w tym filmie genjalną artystkę dramatyczną Ameryki, — Wynne Gibson oraz Pawła Lukasa.

— Podróże Gulliwera" ,wg. Deana Swifta, odżyją na ekranie w całej krasie swej fantastyczności. Transpozycji przygód Gulliwera na ekran dokona wytwórnia ,Uniwersal".

— Claude Rains, bohater „Niewidzialnego człowieka" odtworzy popisową rolę w nowym filmie pt. „Człowiek bez głowy..."

Margaret Sullavan w najbliższych dniach przystąpi do pracy nad filmem „Anioł", wg. powieści Melchiora Lenguyela.

—o—